



WOJCIECH SKÓRA



OFICEROWIE WYWIADU POLSKIEGO W MIĘDZYWOJENNYM SZCZECINIE 1918-1939

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2022



Tablica Konsulatu RP w Szczecinie wyrzucona do Odry
przez Niemców we wrześniu 1939 roku, wydobyta po 30 latach
(Fotografia eksponatu ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie)

WOJCIECH SKÓRA

**OFICEROWIE
WYWIADU POLSKIEGO
W MIĘDZYWOJENNYM
SZCZECINIE 1918–1939**



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2022

Tekst:

prof. dr hab. Wojciech Skóra

Recenzja:

dr hab. Sebastian Ligarski

Projekt graficzny i skład:

Rajmund Dopierała

Druk:

MEDIA BROTHERS Tomasz Zając

Ikonografia:

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Państwowe w Gdańsku

Centralne Archiwum Wojskowe

Muzeum Narodowe w Szczecinie

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zbiory prywatne Wojciecha Skóry

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

*Oficer wywiadu por. Jan Chmarzyński stoi przy zakupionej kasie pancernej w pomieszczeniu konsulatu polskiego w Szczecinie przy ul. Małopolskiej 15 (Pommernhaus) w 1928 roku.
(Ze zbiorów autora)*



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2022

Spis treści

I. Szczecin i Pomorze Zachodnie jako obszar zainteresowań polskiego wywiadu w latach 1918–1939	■	5
II. Agendy i placówki polskiego wywiadu działające na obszarze Szczecina i Pomorza Zachodniego w dwudziestolecu międzywojennym	■	17
III. Oficerowie wywiadu polskiego prowadzący działania w niemieckim Szczecinie	■	22
Porucznik rezerwy Emil Brykowicz (lata pracy w Szczecinie 1923–1924)	■	23
Porucznik rezerwy Adam Biedrzyński (lata pracy w Szczecinie 1927–1928)	■	25
Kapitan Jan Chmarzyński (lata pracy w Szczecinie 1928–1930)	■	32
Kapitan Edmund Katlewski (lata pracy w Szczecinie 1931–1932)	■	44
Kapitan Franciszek Brzeziński (lata pracy w Szczecinie 1933–1934)	■	48
Rotmistrz Waław Gilewicz (lata pracy w Szczecinie 1935–1937)	■	52
Chorąży rezerwy Kazimierz Ziembiewicz (lata pracy w Szczecinie 1937–1939)	■	71
Kapitan marynarki Marian Józef Kadulski (pracował w Szczecinie od lata 1939)	■	77
Przypisy końcowe	■	82
Bibliografia	■	83

I. Szczecin i Pomorze Zachodnie jako obszar zainteresowań polskiego wywiadu w latach 1918–1939

Dzieje polskiego wywiadu w dwudziestoleciu międzywojennym to historia tragiczna. Tragedia bowiem to opowieść, której rdzeniem jest nieprzewidywalny i kończący się nieuchronną klęską konflikt z siłami wyższymi. Wywiad polski pracował dobrze, lecz jego skuteczność – jak zawsze – zależała od dwóch czynników: władze państwa muszą przyjmować zdobyte informacje; za władzami musi stać silna armia, zdolna przeciwstawić się wykrytemu niebezpieczeństwu. Żaden z tych czynników nie istniał w latach 1918–1939. Ówczesna Polska stanęła wobec tak silnych przeciwników, że wywiad dostarczał tylko wiadomości o nieuchronnie zbliżającej się zagładzie. Ludzie, nawet rządzący, bronią się przed takim wnioskiem, wypierają go. Wolą nadzieję, nawet kosztem zdrowego rozsądku. Pisanie o wysiłkach oficerów, często grzęznące w mrowiu szczegółów, powinno ten podstawowy tragizm uwzględnić. I skłaniać do uznania, że jednak nie poddawali się, walczyli.

Przez niemal cały okres dwudziestolecia międzywojennego Szczecin był siedzibą agentów lub oficerów polskiego wywiadu wojskowego, których zadaniem było dostarczanie wiadomości o mieście i prowincji pomorskiej. Niektórych Niemcy aresztowali, inni musieli uciekać, aby uniknąć zatrzymania. Pozostałym udało się stworzyć efektywnie działające siatki informatorów, obejmujące obszary od Prus Wschodnich do stolicy Niemiec i Hamburga. Szczecin, obok Królewca, Wrocławia i Berlina, był jednym z kluczowych punktów w penetracji Rzeszy przez wywiad polski¹.

Oficerowie wywiadu pracujący w Szczecinie (wówczas niemiecki Stettin) działali głównie na obszarze Pomorza Zachodniego (*Provinz Pommern*). Co mogło być interesującego dla wywiadu w prowincjonalnym, rolniczym i słabo zaludnionym obszarze Niemiec? O znaczeniu regionu rozstrzygnęło jego graniczne położenie i to, że przez Pomorze Zachodnie wiodła najkrótsza droga do Prus Wschodnich, enklawy, której trudne położenie wojskowo-polityczne spędzało elitom niemieckim sen z powiek. Polski „korytarz pomorski”, jako teren oddzielający te dwie części Rzeszy oraz Wolne Miasto Gdańsk, był stałym wyzwaniem dla planujących przyszłe działania zbrojne. Jerzy Godlewski i Wacław Odyńiec, analizując militarną rolę Pomorza Nadwiślańskiego, trafnie podsumowali:

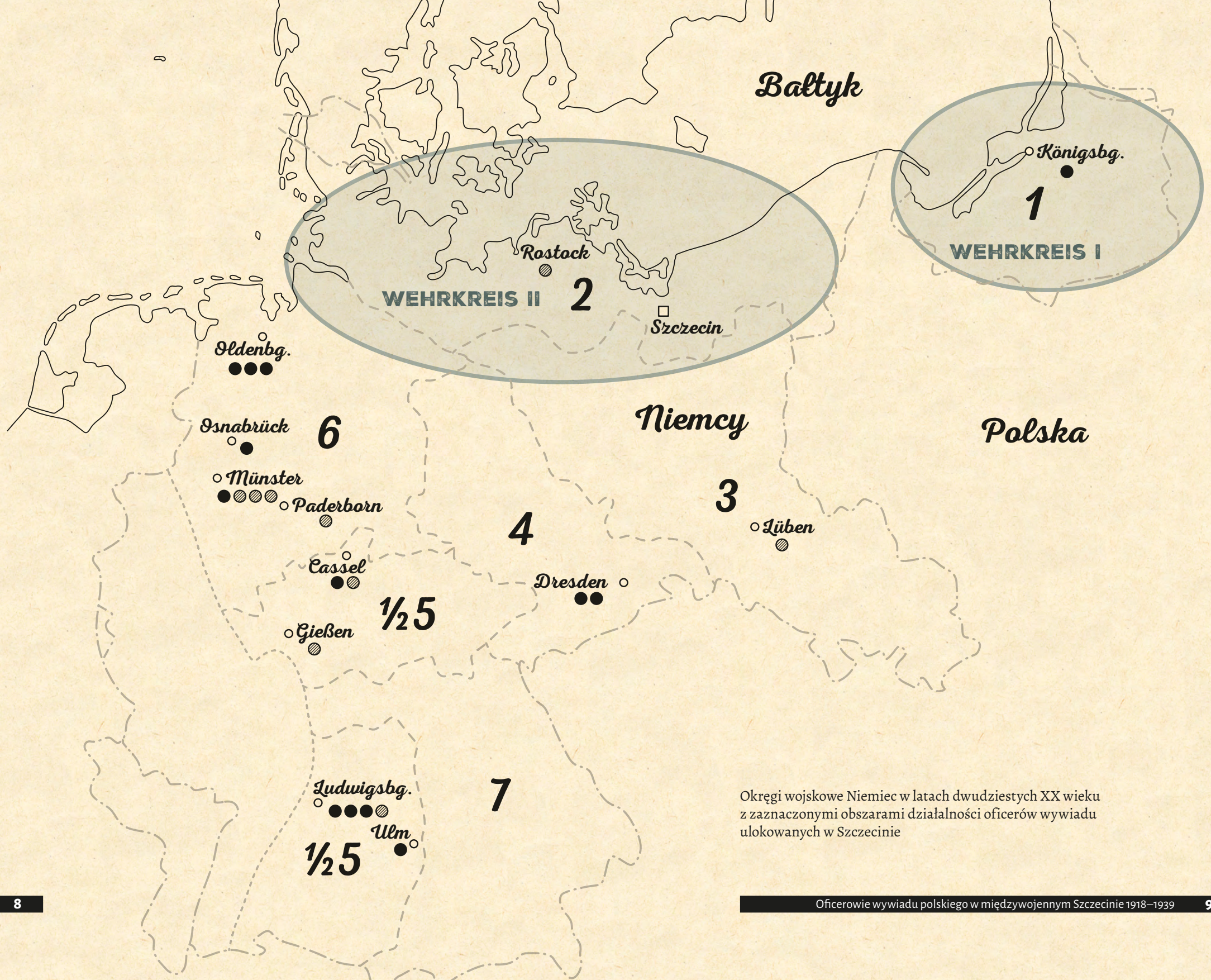
Pomorski obszar operacyjny przez długi czas stanowił główny przedmiot zainteresowań operacyjnych Niemiec (co najmniej do 1935 roku) i Polski (do końca 1938 roku). Pomorze urosło w pewnym stopniu do roli kluczowego obszaru w prowadzonych wówczas studiach i pracach planistycznych, zarówno polskich, jak i niemieckich. Fakt ten pozostawał w ścisłym związku z pierwszorzędnym znaczeniem przywiązywanym do linii operacyjnych wyprowadzających z Pomorza Zachodniego przez południową część należącego do Polski Pomorza w głąb polskiego teatru wojny, uważanych za kierunek główny bądź, ostatecznie, równorzędny ze śląskim².

Wspomniany „główny przedmiot dociekań operacyjnych” jest właściwie synonimem określenia „główny przedmiot zainteresowania wywiadów”. Nie można bowiem planować operacji bez znajomości terenu, połączeń komunikacyjnych, przemysłu oraz potencjału i stanu gotowości przeciwnika. To tłumaczy, dlaczego dla Oddziału II Pomorze Zachodnie było stałym i ważnym

obszarem penetracji. Stamtąd oczekiwano uderzenia niemieckiego, tam też planowano polskie działania zaczepne lub obronne w przypadku wojny.

Przebieg północnej granicy polsko-niemieckiej stwarzał jasną sytuację. W przypadku wojny dla Niemców najważniejsze było uzyskanie łączności Pomorza Zachodniego z Prusami Wschodnimi (*Ostpreussen*) i opanowanie Gdańska. Jeśli to by się powiodło, Polska byłaby odcięta od morza, a więc od jedyne pewnego połączenia z jej zachodnimi sojusznikami. Dla polskiego sztabu utrzymanie Pomorza Nadwiślańskiego było z tych samych powodów niezwykle ważne. Dopóki Niemcy przestrzegali postanowień traktatu wersalskiego w kwestii ograniczenia zbrojeń, można było liczyć na powstrzymanie natarcia z Pomorza Zachodniego, a nawet zająć Prusy Wschodnie. Praktycznie wszystkie plany wojenne obu stron zakładały różne wariacje tych założeń, choć ich ewolucja była dla strony polskiej wyraźnie niekorzystna.

„Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom” z 1938 roku, napisane przez generałów Tadeusza Kutrzebę i Stefana Mossora, zakładało słusznie, że przewaga niemieckiego potencjału wojskowo-przemysłowego jest już tak znaczna, że Polska nie ma szans na zwycięstwo w wojnie toczonej samotnie. Budżet wojskowy Rzeszy był wówczas co najmniej 15-krotnie większy od polskich wydatków zbrojeniowych. Generałowie sugerowali więc ustąpić z północnej części Pomorza, jako terytorium nie do obrony bez ryzykownego zastosowania ogromnych sił i utrzymać jedynie przedmościa Nakła, Bydgoszczy oraz rejon Grudziądz–Brodnica. Opracowania takie powstawały właśnie na bazie informacji wywiadowczych.



Okręgi wojskowe Niemiec w latach dwudziestych XX wieku z zaznaczonymi obszarami działalności oficerów wywiadu ulokowanych w Szczecinie

Wywiad polski (Oddział II) nie ograniczał swojego zainteresowania do Pomorza Zachodniego, gdyż granice krain historycznych, landów czy prowincji pruskich nie miały kluczowego znaczenia dla planowania sztabów. Przydział terenów do rozpracowania zwykle wyznaczały sprawy wojskowe. W przypadku zachodniopomorskim ważne było, że obszar ten należał do II Okręgu Wojskowego, określanego skrótowo jako *Wehrkreis II*. Jego obszar w latach dwudziestych rozciągał się od granicy z Polską na wschodzie do ujścia Elby na zachodzie i do granicy z Danią na północy. Siedziba dowództwa, podobnie jak nadprezydenta prowincji, była w Szczecinie. Granicę okręgu zmieniono dopiero w 1935 roku. Wówczas Schleswig-Holstein i oba miasta hanzeatyckie włączono do *Wehrkreis X*. Ekspozyturom Oddziału II w Gdańsku i Bydgoszcy zlecano rozpracowywanie *Wehrkreis II*.

Szczecin był jedynym wielkomijskim ośrodkiem Pomorza Zachodniego, zapewniającym wystarczającą anonimowość oficerom wywiadu oraz dużą liczbę kontaktów w środowiskach politycznych, dziennikarskich i wojskowych. W 1925 roku liczył 254 tys. mieszkańców. Do jesieni 1939 roku, zanim utworzono Wielkie Miasto Szczecin (*Großstadt Stettin*), ich liczba wzrosła do 271 tys. Był to liczący się ośrodek przemysłowy, a przede wszystkim – największy bałtycki port Niemiec, który był główną bazą zaopatrzeniową dla Prus Wschodnich (wschodniego bastionu wojskowego Rzeszy) oraz do kontaktów wojskowych armii niemieckiej (*Reichswehry*) z Armią Czerwoną, rozwijanych z powodzeniem od początku lat dwudziestych. Ważne też były połączenia komunikacyjne ze Szwecją, w której ulokowano część zakazanego w Niemczech przemysłu zbrojeniowego. W Szczecinie rezydowały naczelne władze prowincji pomorskiej i rejencji szczecińskiej. Stacjonowały tam liczne jednostki wojskowe oraz dowództwo drugiego okręgu wojskowego Niemiec (*Wehrkreis II*).



Koszary w Szczecinie Podjuchy (Hauptmann Loeper Kaserne) w dwudziestoleciu międzywojennym
(Widokówka niemiecka ze zbiorów autora)

Władze musiały wiedzieć, co dzieje się w porcie szczecińskim (i w Świnoujściu). Początkowo było to miejsce newralgiczne dla gospodarki polskiej. Niemcy były najważniejszym partnerem w handlu zagranicznym Rzeczypospolitej. W 1925 roku Gdynia była w powijkach, zaś bandera polska mogła obsłużyć zaledwie 1% krajowego handlu morskiego. Pozostawała flota niemiecka i ich porty. Tranzyt polski przez Szczecin wyniósł w 1921 roku tylko 16 tys. ton, by już w roku następnym wzrosnąć do 761 tys. ton. W 1923 roku Polska sprowadziła przez ten port ponad 660 tys. ton rudy dla górnośląskiego przemysłu hutniczego. Były też uwarunkowania militarne.

Port szczeciński w latach dwudziestych był ważnym punktem przeładunkowym w intensywnie rozwijającej się współpracy militarnej między Reichswehrą i Armią Czerwoną. 2 grudnia 1926 roku wpływowy dziennik brytyjski „Manchester Guardian” opisał, jak transportowano do Niemiec wyprodukowaną w ZSRR amunicję drogą morską z Leningradu do Szczecina. Tylko we wrześniu 1926 roku z trzech statków radzieckich wylądowano 3 tys. ton granatów i pocisków artyleryjskich przeznaczonych dla armii niemieckiej i – co gorsza dla niektórych – również dla komunistów niemieckich, do zamachów i walk ulicznych. Doniesienia te wywołały duże poruszenie w Europie, a cztery miesiące później Oddział II podjął starania o umieszczenie w szczecińskim konsulacie swojego pracownika. Obserwacja tych powiązań była ważna dla Polski, by podsycać oburzenie na Zachodzie (zwłaszcza po Locarno). Informacje nałożyły się z dyskusją na forum parlamentu Rzeszy. Niemiecka socjaldemokracja wykazała wówczas w prasie, jak wielka jest skala tajnego finansowania Reichswehry. Podkreślono, że na Pomorzu Zachodnim w 30 miastach rozlokowanych jest 36 oficerów, którzy kierują zakonspirowanym szkoleniem rezerw dla armii niemieckiej. Dodatkowym motywem była likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli rozbrojenia Niemiec. Niemcy uzyskali wolną drogę do tajnych zbrojeń.

Szczecin był też ważnym punktem na mapie polskiego kontrwywiadu ofensywnego, czyli nastawionego na poznanie i zwalczanie wywiadu przeciwnika. Od 1921 roku działała tam terenowa placówka niemieckiego wywiadu wojskowego, *Abwehrstelle Stettin beim Wehrkreiskommando II*. Kierowali nią między innymi kpt. Kurt Jahn, mjr Günther Krappe i mjr Walther Wiebe. W latach dwudziestych pracowało w niej zwykle 4–5 oficerów. Dział zachodni (*Stettin – West*) zajmował się penetracją Danii. Wschodni (*Stettin – Ost*) rozpracowywał Polskę północną, głównie obszar

województwa pomorskiego (kierownikiem był por. rez. Alfons Hartwig)³. Byli to doświadczeni oficerowie, dysponujący względnie dużymi środkami na prowadzenie wywiadu i kontrwywiadu.

Znaczenie militarne Pomorza Zachodniego w latach trzydziestych wzrosło, bo traktat wersalski kruszył się, zaś Niemcy stopniowo stawali się gotowi do wojny ofensywnej (na wschodzie i zachodzie). Oficerowie wywiadu polskiego obserwowali ten proces i zareagowali rozbudową siatek, nowymi poleceniami dla agentów. Niemcy budowali tam umocnienia mające chronić północ kraju przed wkroczeniem przeciwnika. Już pod koniec lat dwudziestych rozpoczęli budowę fortyfikacji przy granicy z Polską. W grudniu 1930 roku zapadły decyzje o przebiegu umocnień pomorskich, które przebiegać miały wzdłuż linii Santok–Tuczno–Wałcz–Szczecinek–Biały Bór. Wiosną następnego roku, w planowanych rejonach pojawiły się ekipy geodezyjne i prace ruszyły. Prace znacznie zintensyfikowano od 1934 roku, co dało początek późniejszemu Wałowi Pomorskiemu, nazwanemu przez Niemców *Pommernstellung – d 1*. Ze względu na rzadkie zaludnienie tutaj lokowano ośrodki broni eksperymentalnych i ich poligony. W Peenemünde na wyspie Uznam w 1937 roku powstał ośrodek badań nad bronią rakietową (*Heeresversuchsanstalt*), w którym kontynuowano prace nad przyszłymi pociskami V1 i V2. Na budowanym od 1935 roku poligonie artyleryjskim pod Darłówkiem testowano działa o największym kalibrze, w tym również Dory o wadze 1350 ton i kalibrze 800 mm. W drugiej połowie lat trzydziestych w Ustce ruszyła budowa portu wojenno-transportowego, który miał służyć jako jeden z głównych kanałów zaopatrzenia Prus Wschodnich.

Fragment portu w Szczecinie
w dwudziestoleciu międzywo-
jennym (*Widokówka niemiecka
ze zbiorów autora*)



Było kilka czynników sprzyjających działalności wywiadowczej Pomorza Zachodniego. Długa, zalesiona, z wieloma jeziorami i częściowo zamieszkała przez Polaków granica była stosunkowo łatwa do przekroczenia. Werbunek agentów mógł oprzeć się na kilku grupach: kilku tysiącach Kaszubów zamieszkujących graniczne powiaty bytowski i lęborski, mieszkańcach złotowszczyzny, kilkusetosobowej Polonii szczecińskiej oraz licznie przybywających rokrocznie do prowincji *Pommern* polskich robotnikach sezonowych, zatrudnianych w setkach dużych gospodarstw.

Tysiące Polaków i osób o korzeniach polskich stanowiły główną bazę werbunku informatorów dla Oddziału II. Stanowili oni większość agentów wywiadu polskiego. W mniejszym stopniu dotyczyło to również ponadstutysięcznej grupy Żydów z polskimi paszportami, przebywających na stałe w Rzeszy. Zwykle nie chcieli mieszać się do konfrontacji polsko-niemieckiej, lecz po przewrocie nazistowskim ich sytuacja materialna i prawna gwałtownie pogorszyła się i niektórzy z nich byli gotowi współpracować. Ważnym oparciem dla prac wywiadowczych były konsulaty polskie w Pile (utworzony w 1922 roku) i – przede wszystkim – w Szczecinie (działający od 1925 roku). W ich strukturach, w utajniony sposób zatrudniono ogółem kilkunastu agentów-rezydentów oraz eksponentów (czyli oficerów na placówce zagranicznej) Oddziału II.

II. Agendy i placówki polskiego wywiadu działające na obszarze Szczecina i Pomorza Zachodniego w dwudziestoleciu międzywojennym

W Polsce międzywojennej (1918–1939) prowadzenie wywiadu za granicą należało głównie do wojska⁴. Celem było – uogólniając – zdobycie informacji o zjawiskach ważnych dla bezpieczeństwa państwa, ich analiza, weryfikacja, a następnie przekazanie władzom wojskowym i cywilnym. Zajmował się tym do 1921 roku Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, później przemianowany na Oddział II Sztabu Generalnego (od grudnia 1928 roku – Głównego). Struktura organizacyjna wywiadu wojskowego w kraju składała się z warszawskiej centrali, terenowych ekspozytur ulokowanych w dużych miastach leżących blisko granicy (kilkunasto- lub kilkudziesięciosobowych) oraz podporządkowanych im kilkusobowych posterunków oficerskich (PO). Posterunki oficerskie, ulokowane w miastach (również za granicą) były „oczami i uszami” ekspozytur. Ekspozytury prowadziły wywiad płytki (tzw. taktyczny), zazwyczaj w pasie do 150 km w głąb państwa sąsiedniego. Centrala Oddziału II prowadziła wywiad głęboki (strategiczny), obejmujący terytorium całego państwa będącego obiektem rozpracowania.

Zadania, które realizowali oficerowie i agenci Oddziału II na Pomorzu Zachodnim były różnorodne i zmienne w czasie, jednak uogólniając można podsumować, że obejmowały trzy główne obszary: wojskowy, polityczny i gospodarczy. Ponieważ prowincja *Pommern* była terenem spodziewanej koncentracji wojsk przed wojną z Polską, za najważniejszy uważano pierwszy.

Głównym celem było zebranie wiadomości o siłach zbrojnych stacjonujących na wschodnich obszarach Wehrkreis II. Oczekiwano informacji o dyslokacji, stanie liczebnym oddziałów, uzbrojeniu, odbywanych ćwiczeniach, zasadach mobilizacji, szkołach i kursach wojskowych, organizacji, morale i stanie wychowania fizycznego, szkoleniu rezerw oraz regulaminach broni głównych i pomocniczych. Ważne były wiadomości o poligonach, lotniskach, fabrykach broni i amunicji. W kontekście ograniczeń wynikających z traktatu wersalskiego oczekiwano na informacje o magazynach broni, zwłaszcza tych utajnionych, przygotowanych na wypadek konfliktu zbrojnego dla organizacji cywilno-wojskowych. Do zadań wojskowych zaliczano też zdobywanie wiadomości o niemieckiej mundurowej policji ochronnej. Oficerowie byli zobowiązani do zbierania danych o liczebności posterunków (zwłaszcza granicznych), dyslokacji, uzbrojeniu, umundurowaniu, wyposażeniu logistycznym, ćwiczeniach, składach broni i organizacji lokalnych komend. Oczekiwano na nazwiska i charakterystyki dowódców policji. Odrębnym elementem były organizacje cywilno-wojskowe, których do 1933 roku było wiele, a należały do nich miliony Niemców. Zadaniem agentów było ustalenie wartości wyszkoleniowej i bojowej organizacji, które mogły być uzupełnieniem siły uderzeniowej Reichswehry. Oficerów wywiadu zobligowano do opisywania zakresu ich działalności, składu zarządów, przebiegu ćwiczeń i zjazdów oraz uroczystości i wygłaszanych wówczas przemówień. Oczekiwano zdobycia legitymacji, statutów, programów i innych materiałów obrazujących życie organizacyjne. Zadaniem oficerów było wykrycie miejsc zbiórek, adresów tajnych składów broni i określenie liczebności poszczególnych komórek. Za ważne uważano również ustalenie stosunku miejscowej ludności do danej organizacji.

Fragment raportu wywiadowczego por. Chmarzyńskiego z rozpracowania policji niemieckiej w Szczecinie w 1928 roku (Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 259/1675)

R a p o r t o r g a n i z a c y j n y

za miesiąc l i p i e c 1 9 2 8.

39. lip. 28
560/T.O. lip. 28. Mwa

1. W okresie sprawozdawczym przystąpiłem do opracowania policji tutejszej. Wykaz imienny z adresami wyższych funkcjonariuszy przedłożyłem za l.dz.49/28. Równocześnie przystąpiłem do pod^obnego wykazu wszystkich oficerów tut.W.K.II., który jednakże nieukończyłem w tym miesiącu, przedłożę w następnym. Ewidencja wszystkich towarzystw sportowych i organizacji cywilno wojskowych -na razie Szczecina i pow.Randow- na ukończeniu, będzie również przedłożona w następnym miesiącu. Praca w uzyskaniu kontaktów powoli posuwa się naprzód, mianowicie wykorzystuje jako pośrednika -po woli- "Manna". Nabrał on do mnie przekonania jako polaka posiadającego niemieckie nazwisko, no i niewątpliwie "jak twierdził w obecności swych znajomych" mającego w sobie krew niemiecką. Zaprosił mnie do siebie po urlopie, wyjeżdża bowiem na kilka tygodni jachtem swych znajomych. Zabrał mnie ze sobą do Yachtklubu tutejszego do którego należą również i oficerowie. W domu jego również bywają oficerowie tut.W.K.II., więc będę miał okazję poznać ich bliżej. Z "Bote-m" utrzymuję luźny kontakt, jest bardzo ostrożny - przypuszczalnie Lindau tak samo go "obrobił" jak Pytel-a. U Pytel-a byłem korzystając z jego zaproszenia. Zainspirowałem go, że na miejsce Lindaua przychodzi nowy urzędnik. Twierdzi, że Lindauowi wprost oświadczył, że dla wywiadu nie będzie pracował, choćby z tej

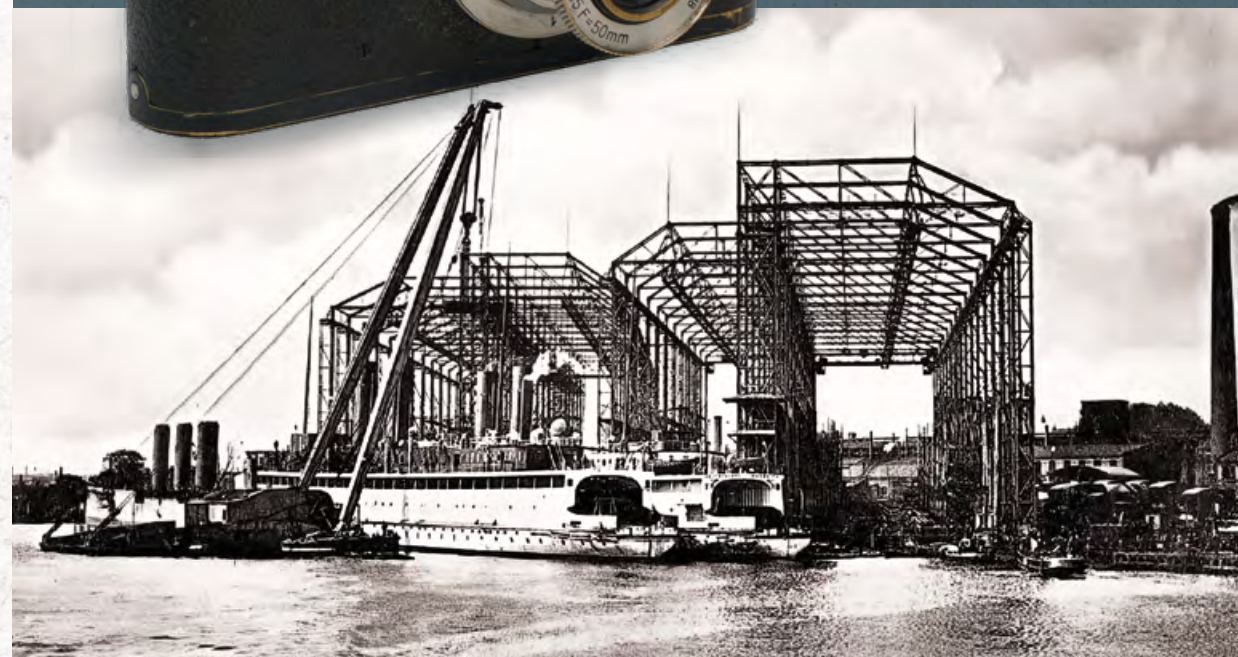
W grupie zadań politycznych oficerowie mieli obowiązek dostarczania informacji o partiach, ich sile, programach i stosunku do spraw polskich. Ważne było rozeznanie w subwencjach otrzymywanych od rządu niemieckiego, kapitału prywatnego i zagranicznego. Szczególną uwagę zalecano zwracać na ruch robotniczy, nastroje wśród tej grupy zawodowej, przebieg strajków. Do spraw politycznych zaliczano problemy mniejszości narodowych w Niemczech. Zalecano obserwować ich stosunek do państwa i rolę odgrywaną w społecznościach lokalnych. Z oczywistych powodów najbardziej pożądane były doniesienia o stosunku władz niemieckich do Krajniaków i Kaszubów. Należało odnotowywać przejawy dyskryminacji Polaków, na przykład w zakresie szkolnictwa, w celu późniejszego wykorzystania na arenie międzynarodowej lub umotywowania retorsji w Polsce. Oficerom zalecano też obserwować nastroje wśród polskiej mniejszości na pograniczu.

W sprawach gospodarczych oczekiwano raportów o sytuacji materialnej poszczególnych warstw ludności, co stanowiło punkt wyjścia do określenia nastrojów społecznych w powiatach nadgranicznych. Obowiązkiem było zbieranie danych statystycznych w bardzo szerokim zakresie. Nie chodziło o mechaniczne przytaczanie liczb zawartych w oficjalnych zestawieniach. Zadania polegały na skonfrontowaniu licznie ukazujących się w Niemczech danych statystycznych z obserwacjami agentów. Oczekiwano na informacje dotyczące rolnictwa, przemysłu hutniczego, fabryk broni, samochodów, samolotów i gazów trujących. Szczególną uwagę należało poświęcać liniom komunikacyjnym i transportowym. Czekano na wiadomości o sieciach telefonicznych, telegraficznych i stacjach łączności bezprzewodowej. W zakresie dróg należało gromadzić informacje o rozbudowie sieci, ich stanie technicznym, tunelach, mostach i wiaduktach (przepustowość i nośność). To samo dotyczyło kolei. Liczyły się wszelkie wiadomości

geograficzne, które mogły umożliwić sparaliżowanie tej dziedziny w przypadku konfliktu zbrojnego. Zadania dotyczące infrastruktury z reguły zawierały żądania wykonania fotografii opisywanych obiektów. Aparaty fotograficzne (zwykle niemieckiej marki) były podstawowym elementem wyposażenia szpiegowskiego.



Aparat fotograficzny niemieckiej firmy Leica był standardowym wyposażeniem wywiadu polskiego, o takim wspomina w załączonym raporcie rtm. Waclaw Gilewicz (domena publiczna)



Stocznia Vulcan w międzywojennym Szczecinie, która była jednym z obiektów obserwowanych przez wywiad polski (Widokówka niemiecka ze zbiorów autora)

III. Oficerowie wywiadu polskiego prowadzący działania w niemieckim Szczecinie

W dwudziestoleciu międzywojennym w Szczecinie pracowało ośmiu oficerów polskich. Z tej grupy siedmiu (poza Emilem Brykowiczem) można uznać za etatowych pracowników wywiadu. Lata ich służby i podległość ukazuje tabela.

Tabela 1. Organy i placówki prowadzące wojskowy wywiad ofensywny w Szczecinie w dwudziestoleciu międzywojennym

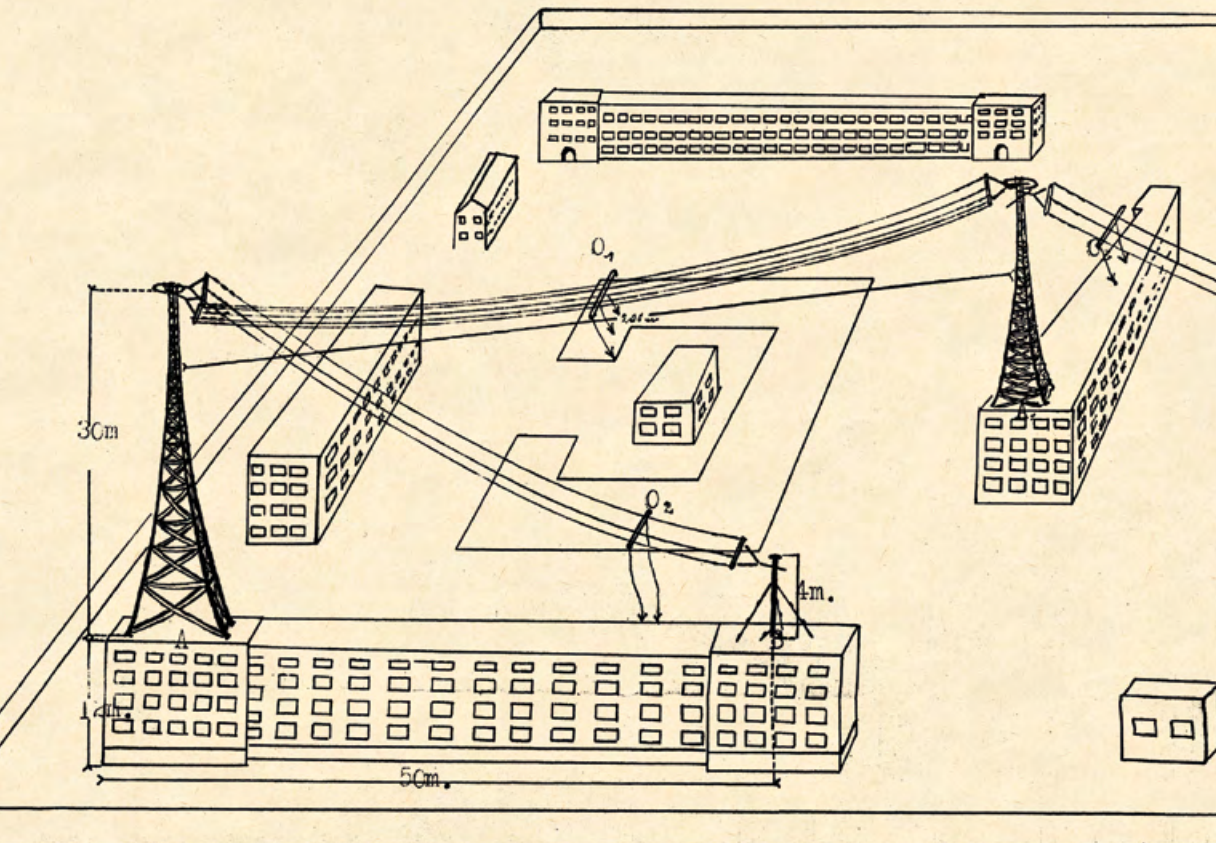
Organy nadrzędne prowadzące wywiad polski na Pomorzu Zachodnim	Placówki prowadzące bezpośredni wywiad z terenu Szczecina; daty działalności	Osoby prowadzące wywiad w terenie (ważniejsi agenci i oficerowie Oddziału II)
Ekspozytury Oddziału II nr 2, 3 i 7 w Gdańsku (1923–1930) i Bydgoszczy (1930–1935); Szefowie ekspozytur: mjr Karol Dubicz-Penther (1920–1926) kpt. Alfred Birkenmayer (1926–1928) kpt. Jan Zychon (1928–1939)	Agent-rezydent (1923–1924)	por. rez. Emil Brykowicz (ps. „Emil Daleski”)
	Posterunek „Vorstadt” (1927–1928) przy Wicekonsulacie RP w Szczecinie	por. rez. Adam Biedrzyński (ps. „Lindau”)
	PO 3 przy Konsulacie RP w Szczecinie (1928–1930)	kpt. Jan Chmarzyński (ps. „Jan Christian”)
	PO 5 przy Konsulacie RP w Szczecinie (1931–1932)	kpt. Edmund Katlewski (ps. „Edmund Kowalski”)
Referat „Zachód” warszawskiej centrali Oddziału II (1935–1939)	PO 5 przy Konsulacie RP w Szczecinie (1933–1934)	kpt. Franciszek Brzeziński
	Placówka „Bombaj” przy Konsulacie RP w Szczecinie (1935–1937)	rtm. Wacław Gilewicz (ps. „Waldemar Gürtler”)
	Placówka „Port” przy Konsulacie RP w Szczecinie (1937–1939)	chor. rez. Kazimierz Ziembiewicz („Ziehm”)
	Placówka „Port” przy Konsulacie RP w Szczecinie (od VI 1939)	kpt. mar. Marian Kadulski (ps. „Karol Miller”)

Porucznik rezerwy Emil Brykowicz (lata pracy w Szczecinie 1923–1924)

W Gdańsku – choć nie był to obszar Polski – od 1921 do 1930 roku działała ekspozytura terenowa Oddziału II⁵. Jej struktury były zakonspirowane w głównym urzędzie polskim Wolnego Miasta Gdańska, Komisariacie Generalnym RP. Tworzyło ją kilku zawodowych oficerów wywiadu i kilkanaście osób personelu pomocniczego, kierowanych początkowo przez mjr. Karola Dubicza-Penthera. Przez pierwsze lata zadaniem ekspozytury była penetracja Wolnego Miasta i Prus Wschodnich. Jednak wydarzenia międzynarodowe z 1923 roku, czyli zajęcie Zagłębia Ruhry przez Francuzów i kryzys Niemiec, spowodowały powiększenie przydzielonego obszaru. Konflikt militarny wydawał się wówczas realny. Oznaczało to konieczność budowy sieci agenturalnej na obszarze Meklemburgii, Szlezwika-Holsztynu, północnej części Brandenburgii i na terenie prowincji Pomorze. Na ten cel centrala przyznała ekspozyturze gdańskiej dwukrotnie zwiększony budżet. Jednym z głównych celów stało się ulokowanie stałego informatora w Szczecinie. Okazało się to jednak zadaniem bardzo trudnym.

W październiku 1923 roku na placówkę w Szczecinie wyznaczono pierwszego oficera, por. rezerwy Emila Brykowicza. Pod fałszywym nazwiskiem „Emil Daleski” przebywał na terenie *Wehrkreis* II do sierpnia 1924 roku, kiedy został zdekonspirowany przez niemiecki kontrwywiad i musiał opuścić Niemcy. Do tego czasu prowadził dość efektywny wywiad. Nadal jednak agenci umieszczeni w Szczecinie potrafili utrzymać się jedynie przez kilka miesięcy⁶.

S z e m a t
Radio - stacji wojskowej.



Fragment jednego z raportów wywiadowczych E. Brykowca ukazujący schemat radiostacji wojskowej w Szczecinie z 1924 roku (Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 259/1413)

Porucznik rezerwy Adam Biedrzyński (lata pracy w Szczecinie 1927–1928)

Przełomem w organizacji placówki Oddziału II w Szczecinie było utworzenie w mieście polskiej placówki konsularnej. Doszło do tego w lutym 1925 roku po kilku latach starań polskiego MSZ i pokonaniu oporu władz niemieckich, które zapewne spodziewały się, że powołanie konsulatu może być ułatwieniem do penetracji prowincji pomorskiej. Tak było w rzeczywistości. Utworzenie Agencji Konsularnej RP (potem przemianowanej w wicekonsulat, a następnie konsulatu) otworzyło kilkunastoletni okres bliskiego współdziałania służby konsularnej z Oddziałem II na terenie Szczecina. Nie tylko agenci i oficerowie uzyskali instytucjonalne oparcie w mieście, gdzie mogli być zatrudnieni i chronieni immunitetami przed Niemcami. Wielu urzędników konsularnych, niezwiązanych formalnie z wywiadem, intensywnie wspierało działania Oddziału II. Dokumenty zbierane przez informatorów były bezpieczne w gmachu placówki MSZ. Niemcy nie wazyli się na rewizję, z obawy że podobne działania podejmą władze polskie wobec konsulatów niemieckich na obszarze Rzeczypospolitej. Efekty prac przesyłano nietykalną pocztą dyplomatyczną. Nie będzie przesadą podsumowanie, że dzięki placówce konsularnej w Szczecinie wywiad zyskał nareszcie pewne oparcie do swoich działań na terenie Pomorza Zachodniego.

Ostatniego dnia 1925 roku konsulatu przeniósł siedzibę do tak zwanego *Pommernhaus*, reprezentacyjnego budynku należącego do firmy *Halig*, mieszczącego się przy Augustastrasse 15 (obecnie ul. Małopolska 15). Budynek istnieje do dzisiaj. Obecnie jest w nim Delegatura Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Szczecinie. Pomieszczenia Konsulatu RP na IV piętrze składały się z gabinetu kierownika, dwóch pokoi dla urzędników oraz poczekalni.

Ogólna powierzchnia wynosiła 141 m², zaś roczny czynsz 4273 marki niemieckie (średnie zarobki miesięczne wynosiły wtedy ok. 200 marek). Były to więc warunki znacznie korzystniejsze aniżeli poprzednio. Niestety wkrótce wybuchł konflikt agencji z dyrekcją firmy *Halig*, która zażądała usunięcia z budynku tarczy konsularnej z polskim godłem państwowym. W panującej wtedy na Pomorzu Zachodnim atmosferze wrogości wobec Polski uznawano ten symbol za kompromitujący właściciela i utrudniający interesy. Spór w tej sprawie toczył się przeszło dwa lata i znalazł rozwiązanie przed sądem w Berlinie. Mimo że wyroki władz niemieckich były korzystne dla strony polskiej, konsul Jerzy Lechowski jeszcze przed ostatecznym wyrokiem postanowił znaleźć nowe pomieszczenia dla urzędu. Chciał w ten sposób uspokoić wrzawę prasową, która towarzyszyła konfliktowi.

Konsul Lechowski po dłuższych wahaniach, wynikających z obaw o prestiż urzędu, zgodził się zatrudnić pracownika ekspozytury gdańskiej Oddziału II (noszącej kryptonim BIG, czyli Biuro Informacyjne Gdańsk), por. rez. Adama Biedrzyńskiego. Ten uzdolniony oficer ukończył gimnazjum humanistyczne w Wągrowcu, potem pracował w aptece. W 1915 roku powołano go do wojska niemieckiego, gdzie służył jako sanitariusz. Początkowo na tyłach, w Świnoujściu i Szczecinie, później trafił jednak na front i brał udział w bitwie pod Verdun. Odznaczono go Krzyżem Żelaznym II klasy. W grudniu 1918 roku wstąpił do powstańczego wojska wielkopolskiego, gdzie jako plutonowy dowodził kompanią. W lutym następnego roku awansowano go na podporucznika. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, został ranny, odznaczony za bohaterstwo orderem *Virtuti Militari* (V klasy) i Krzyżem Walecznych. W 1921 roku wziął urlop z wojska i podjął studia prawnicze w Poznaniu. Musiał je przerwać z powodu braku pieniędzy. Do linowej służby czynnej, pomimo prób, już nie udało mu się powrócić.

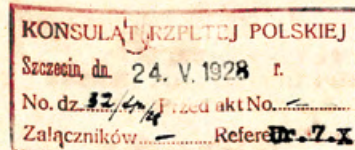


Budynek *Pommernhaus* w Szczecinie w dwudziestoleciu międzywojennym, obecna ul. Małopolska 15. Siedziba polskiej placówki konsularnej w latach 1926–1928 (Widokówka niemiecka ze zbiorów autora)

W maju 1924 roku zaproponowano mu pracę w Oddziale II Sztabu Generalnego i przydzielono go do Ekspozytury nr 2 w Gdańsku (BIG). Znał biegle języki niemiecki i francuski. W opinii przełożonych był „bardzo inteligentny”, miał „prawy, rzetelny oraz spokojny charakter”.

Nowoprzyjęty „referent prasowy” wicekonsulatu od maja 1927 roku przystąpił do wykonywania zadań zleconych przez szefa pracującego w Gdańsku. Przede wszystkim miał obserwować szczecińską placówkę Abwehry i lokalną policję. Oddział II otrzymał wówczas informację, że Niemcy przerzucili do Szczecina punkt ciężkości wywiadu ofensywnego na Polskę. Co kilka dni nadchodziły polecenia szczegółowe: zdobyć schematy łączności na pograniczu; kupić plany garnizonów pomorskich i zebrać dane o obecnym wykorzystaniu koszar cesarskich; zdobyć instrukcję do ćwiczeń radiotelegrafistów Reichswehry. Na działalność wywiadowczą otrzymywał Biedrzyński tylko 80 dolarów amerykańskich (USD) miesięcznie, czyli niewiele ponad 700 zł (znacznie więcej otrzymywał tytułem zarobków, bo 150 USD). Efekty pracy były uznawane w centrali Oddziału II za dobre. Przykładowo, w lutym 1928 roku dostarczył raport o szkole morskiej w Szczecinie, zdjęcia niemieckich torpedowców, informacje o szkole podchorążych w Prenzlau i wykaz stadnin koni w Prusach Wschodnich. W korespondencji, którą osobiście odbierał oficer łącznikowy BIG, posługiwał się pseudonimem „Lindau”.

Biedrzyński działał szybko. Zwerbował kilku informatorów świadomych spośród nielicznej, kilkusetosobowej kolonii polskiej w Szczecinie. W zbieraniu wiadomości przydatny okazał się status „urzędnika konsularnego”. Dzięki dość częstym spotkaniom towarzyskim konsula Lechowskiego z miejscowymi elitami, zwłaszcza suto zakrapianym, Biedrzyński nawiązywał cenne znajomości. Wartościowe okazały się też wycieczki rowerowe, na które często wyruszał cały personel konsulatu. Trasy często wiodły w okolicy koszar, placów ćwiczeń i węzłów komunikacyjnych. Wśród informatorów świadomych (nie byli oni agentami) „Lindau” wymieniał emerytowanego kpt. marynarki Calliesa; Zunkera, plutonowego w batalionie saperów stacjonujących w Szczecinie i starszego kaprała



Ż y c i o r y s .

Dr. 7. X 11. 1895 r. w Wągrowcu woj. Poznań z ojca Marcina i matki z domu Szudzińskiej. Po ukończeniu szkoły ludowej i gimnazjum humanistycznym w Wągrowcu odbyłem jednoroczną praktykę farmakologiczną, w maju 1915 r. zaciągnięty do wojska niemieckiego, odbyłem kampanję na froncie zachodnim pozostałem tam do 11. grudnia 1918 r. w 1917 r. odznaczony Żelaznym Krzyżem II klasy. Dnia 30. maja 1918 wstąpiłem do armii polskiej, w styczniu 1919 r. podpor. i dowódca komp., odbyłem całą kampanję polsko-bolszewicką, w wigilję kontrofensywy mianowany pod Ryką osobiście przez marszałka piłsudskiego kawalerem orderu "Virtuti Militari", następnie odznaczony Krzyżem Walecznych, w wigilję rozejmu poważnie raniony pod Kołdanowem, po pobyciu 5-cio miesięcznym w szpitalach w Warszawie i Bielsku wróciłem do kadry, obejmując dowództwo I. baonu 58 p.p. (4p. strz. Wielkopolskich). Czując się fizycznie bardzo wyczerpanym otrzymałem na własną prośbę zwolnienie z wojska, odbywając studia prawniczo-ekonomiczne na uniwersytecie w Poznaniu. Po wysłuchaniu 6 semestrów i złożeniu pierwszego egzaminu przerwałem dalsze studia z powodu ruiny majątkowej. W wrześniu 1923 r. przyjąłem posadę w Gł. Urz. Statyst. w Warszawie, powołany stamtąd 1. maja 1924. do Oddziału II. Sztabu Generalnego, pełniłem do 1. maja 1927 r. funkcję kurjera dyplomatycznego na stałej siedzibie w Gdańsku w Wydziale Wojsk., od tego czasu pełnię funkcję oficera wywiadowczego w Konsulacie R.P. w Szczecinie, gdzie się dotąd znajduję.

Adam Biedrzyński

Szczygielskiego z tej samej jednostki; funkcjonariusza Schupo Olejnika (kontakt z nim, określany jako „częściowo ideowy”, nawiązano gdy przebywał w szkole policji w Trzebiatowie). Wielu informatorów należało do kategorii „kontaktów nieświadomych”. Dostarczali oni wiadomości, nie wiedząc, że rozmawiają z pracownikiem wywiadu. Do pozyskiwania takich znajomości należało mieć cechy pożądane u eksponentów zagranicznych – otwartość, łatwość nawiązywania znajomości, poczucie humoru, wysoką „inteligencję emocjonalną”, odporność na alkohol, a także okazałe środki na wizyty w lokalach i drobne prezenty „cementujące przyjaźń”. Dzięki temu można było wykorzystać naturalną u niektórych skłonność do mówienia o swojej pracy i chwalenia się osiągnięciami.

Na początku 1928 roku Biedrzyński nawiązał bliskie kontakty z emerytowanym kapitanem Müllerem, kierownikiem *Seekarten-Berichtigungsinstitut der Nautischen Handelsgesellschaft*, który miał rozległe znajomości w kołach marynarki handlowej i wojskowej. Był on „bardzo skory” udzielać informacji o statkach, które były jego pasją. Większość zdobyczy kartograficznych BIG dotyczących zespołu portowego Szczecin–Świnoujście pochodziła z tego źródła. Wśród osób, które podczas spotkań towarzyskich dostarczały Biedrzyńskiemu materiałów do raportów, były nazwiska redaktora pomorskiego organu SPD „Volksbote” i posła do pruskiego *Landtagu* i *Reichstagu*, Gustava Schumanna; redaktora najważniejszego periodyku gospodarczego prowincji pomorskiej „Ostseehandel”, Augusta von Bulmerincq, który niegdyś służył w oddziale ułanów stacjonujących w Warszawie i wyniósł stamtąd wiele znajomości z Polakami; handlowca Gustawa Podewascha, który „zasypywał” eksponenta różnorakimi materiałami dotyczącymi floty. Do tej kategorii należał również redaktor „Luftwacht”, dr Kienitz (stąd pochodziły wiadomości o *Luftfahrerverband*); sekretarz *Luftflotten-Verband*, Hofnagel; Label, główny fotograf wspomnianego



Adam Biedrzyński
w latach trzydziestych XX wieku
(Ze zbiorów autora)

Seekarten-Berichtigungsinstitut; Schorlau, członek *Krieger-Verein Stettin*; asystent w *Ausländer-Kontrolle Stettin*, Matuszewski.

Liczne i zróżnicowane kontakty wywiadowcze były oczywiście korzystne, lecz w ocenie następcy Biedrzyńskiego w Szczecinie powstawały w wyniku działań równie szeroko zakrojonych, co nieostrożnych. W raporcie z lipca 1928 roku opisał on kąśliwie wysiłki „Lindaua”, nastawione na uzyskanie jak najszybszych i imponujących efektów. W wywiadzie to jednak nie popłaca. Wiosną tego roku Biedrzyński musiał opuścić Szczecin, gdyż został zdemaskowany. Przed aresztowaniem przestrzegł go znajomy oficer policji. Po wycofaniu

został jednym z najcenniejszych współpracowników Oddziału II na kierunku niemieckim. Od 1929 roku był oficerem informacyjnym Pomorskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w Czersku. Na tym stanowisku nadal był współpracownikiem BIG. Kierował posterunkiem oficerskim tej ekspozytury pod kryptonimem „Zabore”. W maju 1930 roku Niemcy zwabili go do Prus Wschodnich pod Opaleniem. Po strzelaninie, w której zginął jego współpracownik, został aresztowany i osądzony za szpiegostwo przeciwko Rzeszy. Skazano go na 10 lat ciężkiego więzienia, lecz w 1932 roku wymieniono na aresztowanych w Polsce szpiegów niemieckich. Biedrzyński powrócił do pracy w Straży Granicznej. Nie zrezygnował też z prac wywiadowczych. Został współpracownikiem ekspozytury Oddziału II w Katowicach. Z jej ramienia

kierował posterunkiem oficerskim w Poznaniu (zakonspirowanym w strukturach Straży Granicznej). Pracował też jako inspektor Izby Skarbowej w Kielcach. Po 17 września 1939 roku trafił do jednego z więzień tzw. Zachodniej Ukrainy i jako jeden z wielu Polaków został rozstrzelany na mocy decyzji Biura Politycznego partii komunistycznej (WKPB) z 5 marca 1940 roku⁷. Jest na liście katyńskiej (ukraińskiej) jako kapitan rezerwy.

Kapitan Jan Chmarzyński (lata pracy w Szczecinie 1928–1930)

Jeszcze przed wyjazdem „spalonego” Biedrzyńskiego ze Szczecina podjęto decyzję o wzmocnieniu obsady wywiadowczej w tym mieście i skierowaniu tam czynnego oficera. Wybór szefa gdańskiej ekspozytury – był nim od niedawna kpt. Jan Henryk Żychoń – padł na porucznika Jana Chmarzyńskiego. Od 1 kwietnia 1928 do połowy 1930 roku kierował on szczecińskim Posterunkiem Oficerskim nr 3 (PO 3) ekspozytury gdańskiej Oddziału II.

Chmarzyński trafił do wicekonsulatu w roku, w którym jego siedziba została przeniesiona z „niegościnnego” *Pommernhaus* przy ul. Małopolskiej 15. Przez kilka miesięcy pracował jeszcze w obecnym budynku ABW. Jednak 1 października 1928 roku konsul otworzył swe biura przy Friedrich-Karlstrasse 9 (obecnie ul. Józefa Piłsudskiego 9). Odpowiadały one świeżo zdobytej randze Konsulatu RP i po raz pierwszy były wygodne i reprezentacyjne (247 m²). Lokal miał dwa wejścia, składał się z 10 pokoi oraz dużej poczekalni. Jeden z pokoi zajął Chmarzyński.



Jan Chmarzyński w latach czterdziestych XX wieku
(Ze zbiorów autora)

Urodził się 24 maja 1893 roku w Poznaniu, tam również uczęszczał do szkoły średniej i studiował w Wyższej Szkole Handlowej. Wyjechał też na studia do USA, jednak po wybuchu I wojny światowej wstąpił ochotniczo do armii kanadyjskiej i walczył na froncie zachodnim w Europie. Wkrótce znalazł się w szeregach Armii Polskiej we Francji, skąd wysłano go do USA w celach werbunku ochotników. Do Polski powrócił z armią gen. Józefa Hallera w 1919 roku. Był dobrym, zaangażowanym oficerem – artylerzystą, brał udział w II i III powstaniu śląskim. W 1925 roku ukończył kurs wywiadowczo-informacyjny i rok później pracował już w Oddziale II. Niemal

na zakończenie służby w Szczecinie otrzymał awans na kapitana. Po opuszczeniu Pomorza Zachodniego pracował w strukturach Ekspozytury nr 4 Oddziału II w Katowicach, a później w warszawskiej centrali Oddziału II, w Referacie „Zachód”. W latach 1933–1935 skierowano go do Wiednia, gdzie prowadził placówkę wywiadowczą „Pistolet”. Po powrocie z Austrii pracował w kierownictwie wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza. Znał świetnie język niemiecki i angielski. Sprawdzał się przy werbunku agentów, gdyż był otwarty, a nawet rubaszny, wzbudzał zaufanie. Dobrze odnalazł się w realiach wschodniego pogranicza Polski. Od marca 1939 roku trafił ponownie do warszawskiej centrali jako kierownik Podreferatu Wywiadu Wojennego Referatu „Zachód”. Zajmował się organizacją siatek wywiadu mających działać w Niemczech

już po wybuchu spodziewanej wojny. We wrześniu 1939 roku był oficerem łącznikowym przy Brytyjskiej Misji Wojskowej. Po klęsce przedostał się przez Rumunię do Francji. Pracował w strukturach wywiadu polskiego na uchodźstwie, potem w lotnictwie, ale głównie jako tłumacz. Po wojnie został w Wielkiej Brytanii i zmienił nazwisko na „John Colin Chester”, pracował jako optyk. Zmarł po ciężkiej chorobie w Londynie 8 kwietnia 1962 roku⁸.



Konsul polski w Szczecinie
w latach 1927–1931
(Narodowe Archiwum
Cyfrowe, sygn. 1-D-1109)

Przez pierwsze dwa miesiące nie prowadził prac wywiadowczych, by nie wzbudzać podejrzeń⁹. Podobnie jak poprzednik musiał złożyć w szczecińskim *Ausländerbüro* swoje dane i fotografię, co było rutynową procedurą wobec cudzoziemców. Między innymi z tego powodu został zatrudniony w konsulacie pod niemiecko brzmiącym nazwiskiem „Stefan Christian” (w korespondencji z Oddziałem II posługiwał się ps. „Kriebel”). Utajnienie tylko początkowo przyniosło zamierzone efekty. Niemcy dość dobrze orientowali się w rozmieszczeniu posterunków oficerskich BIG, lecz z ustaleniem personaliów oficerów i agentów mieli kłopoty. W podsumowaniu ich ustaleń z marca 1930 roku znajdujemy zapis, iż w Szczecinie znajdował się „Nachrichtenoﬃzierung beim polnischen Konsulat”. Został on przez Niemców określony jako „Hauptmann Kirstein” o ps. „Kriebe”. Tylko porównanie tych ustaleń z listą personelu konsulatu szczecińskiego i chwila zastanowienia dzieliły Niemców od ustalenia, kto jest eksponentem. Jest to kolejne potwierdzenie wniosku, że w większości przypadków kontrwywiad niemiecki znał personalia oficerów prowadzących w Szczecinie prace dla Oddziału II.

Pierwsze miesiące pracy „Christiana” były trudne. W konsulacie kierowanym przez Jerzego Lechowskiego był referentem prasowym, co oznaczało konieczność codziennej lektury kilku tytułów oraz sporządzania na tej podstawie sążnistych raportów dla centrali MSZ. Zapewniało to dobrą orientację w problemach regionu, lecz zajmowało tak wiele czasu, że Chmarzyński – jak niemal każdy oficer Oddziału II zatrudniony w MSZ – skarżył się centrali, że pracuje wywiadowczo w dni wolne od urzędowania. Konsulat zajmował wówczas pomieszczenia o powierzchni 141 m² w tzw. *Pommernhaus*, budynku należącym do firmy *Halig* przy Augustastrasse 15 (obecnie ul. Małopolska 15). Lokal składał się z gabinetu kierownika, dwóch pokoi dla urzędników oraz poczekalni. Chmarzyński pracował

Pracownicy Konsulatu RP w Szczecinie podczas obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Konsul J. Lechowski stoi w cylindrze czwarty z prawej w pierwszym rzędzie (Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/O/4/1136)



w jednym pomieszczeniu z dziewięcioma osobami, więc o pisaniu raportów wywiadowczych nie było mowy. Raporty pisał więc wieczorami, a i to „w obecności” śpiącego urzędnika konsulatu, z którym wynajmował pokój. Dopiero po przeniesieniu urzędu do nowego lokalu w październiku 1928 roku otrzymał osobny pokój. W kwietniu 1929 roku wyposażenie posterunku wzbogaciło się o kasę pancerną. Co prawda oficjalne wejście władz niemieckich do pomieszczeń konsulatu było mało prawdopodobne w czasie pokoju, ale liczyć się należało z włamaniami.

Dla kierownika PO 3 podstawowym rezerwuarem informatorów byli pracownicy placówek MSZ. Ważnym agentem Chmarzyńskiego był woźny konsulatu, a zarazem działacz Polonii szczecińskiej, Jan Chmara (ps. „Adarius”), osoba o najdłuższym stażu zatrudnienia w konsulacie, w istocie chodząca kronika tego urzędu. Współpracę z wywiadem rozpoczął już w 1925 roku, lecz pracował dla komórki dywersyjnej. Teraz zbierał informacje o lokalnych oddziałach *Krieger-Verein*. Wykorzystywał znajomości wśród Niemców do penetracji organizacji cywilno-wojskowych i policji ochronnej (*Schutzpolizei*). Okazał się też sprawnym agentem werbunkowym. Spośród urzędników konsulatu szczecińskiego zaangażowano Teodora Szotka i Stanisława Kowalewskiego. W poselstwie polskim w Berlinie współpracował z nim portier Zieliński (ps. „Pocztowy”). Dla PO 3 pracował też urzędnik Wicekonsulatu RP w Pile, Kazimierz Karowski (ps. „Szpic”).

Chmarzyński werbował również informatorów spośród działaczy kilkusetosobowej Polonii szczecińskiej. Zrobił to pomimo zakazów zwierzchników z Oddziału II, co dowodzi, iż pomimo kategoryczności sformułowań nie były one absolutnym zakazem,

Melduje posłusznie objęcie placówki P.3. Urzędowanie rozpocząłem faktycznie od 1.4.28. po uzyskaniu z M.S.Z. formalnego przydziału, po które byłem zmuszony wyjechać do Berlina (vide zał.1.).

Mieszkanie konspiracyjne wynajmłem przy ul. Pölitzerstr.36.II. osobne wejście, u p. Röhl. Dzierżawa vide zał.2. Poza~~tem~~ dla zorientowania się w mieście i okolicy zakupiłem kilka broszur (vide zał.2.).

Celem nawiązania bliższych stosunków z Konsulem i jego urzędnikami uważałem za konieczne zrobić jednorazowy wydatek, wprowadzić nieco wygórowany, lecz na tutejsze stosunki (miasto portowe) bardzo skromny. Z Lindauem ze względu na szczupłe ubikacje i stały dyżur w biurze musiałem robić spotkania za miastem. Wydatki uwidocznione w zał.3.

Pozatem załączam wyliczenie w związku z przeniesieniem i proszę o pokrycie (zał.4.).

Od Lindau'a otrzymałem na miesiąc kwiecień 1928 dol. 67.- od Konsula otrzymałem 300.- jako gażę, proszę przeto o przesłanie Konsulowi wyrównania, gdyż przesłano jemu tylko dol.63.- Konsul prosi również o przesłanie drogą przez M.S.Z. wyrównania dla Lindaua? któremu musiał podnieść gażę razem z innymi urzędnikami od 1.stycznia br. a mianowicie od 1.1.28 do 1.5.28 do wysokości 275.- mk., a od 1.5.28 dla nas po 300.- Wskazaniem byłoby przesyłanie w markach, ażeby nie wzbudzać podejrzeń, kwit zamiany załączam dla uwidocznienia jaką różnicą się należy (miesięcznie ^{po} 13.-mk.) zał.5.z.z.a. Gaża została wszystkim urzędnikom podniesiona do 300.- mk.

Wszelką pocztę tak urzędową jak i prywatną proszę skierować do mnie via Centrala - Berlin do czasu normalnego kurjera.

Dezyderaty: Proszę o zezwolenie na zakupienie małej kasy dla przechowania moich aktów - cena około 25.- do 30.- Sze ^{i długość} około 6 teczki.

Pozatem proszę o przesłanie małego kieszonkowego aparatu fotograficznego z filmami oraz kompletnym urządzeniem techn. jak lawetki, wyw. utr. itp to samo dot. czy aparatu, który mam otrzymać od Lindau'a (L. posiada tylko sam aparat bez błon).

Do otrzymanych przez Lindau'a instrukcyj ściśle zastosuję się to znaczy "nie ruszam nic przez okres 2 - 3 miesięcy" jestem zwykłym praktykantem ministerjalnym - przyszły pomocnik sekretarza konsulatu!

Załącznik 5.

Gauke

Komisarz Generalny Państw. Bezpieczeństwa		
na wzm. G. G. G.		
Wydział Wojskowy		
Referat Ładowy		
wpłynęło dnia	19. 11. 1928	
200/1026	5	Kier+Kier

*akt
19. 11. 28*

nr. 2t.

44.20	114.80
97.70	
140.60	
75.07	
<u>357.57</u>	

lecz zaleceniem. O względnej szkodliwości tego proceduru świadczy przykład Alberta Golaschinskiego, Polaka z niemieckim obywatelstwem, byłego lotnika, właściciela zakładu samochodowego. Chmarzyński zaangażował go jako agenta o pseudonimie „Lasek”. Na jego polecenie Golaschinski wystąpił ze Związku Polaków w Niemczech (ZPN) i organizacji lewicowych. Wkrótce wstąpił do szczecińskiego koła Stahlhelmu (Bezirk III), by penetrować środowiska nacjonalistyczne i kombatanckie. Takie postępowanie wywołało w kręgach Polonii oburzenie. Osłabiało i tak rachityczny ruch polski, było też demoralizującym przykładem. Aby uniemożliwić agentowi zerwanie współpracy, rezydent poprosił, aby w BIG sfotografowano jego deklarację współpracy i przesłano odbitkę do konsulatu szczecińskiego. Chmarzyński stwierdził, że w ten sposób będzie mieć informatora „w rękę”. Otwartą pozostaje kwestia, czy działacze polonijni bardziej się przydawali krajowi jako aktywiści ruchu narodowego, czy współpracownicy wywiadu.

Wśród konfidentów i informatorów nieświadomych PO 3 znajdujemy radnego Szczecina Maxa Koczorowskiego (ps. „Schultz”, dostarczał cennych informacji o Stahlhelmie); redaktora socjaldemokratycznego dziennika „Volksbote”, Pankowskiego (ps. „Bote”); emerytowanego kapitana armii niemieckiej, Polichowskiego (ps. „Płodowski”); byłego pilota wojskowego Gerta von Mantteuffla („Mann”), dzięki któremu zdobył znajomości wśród oficerów Reichswehry; Krügera z resortu transportu (Verkehrsministerium); policjanta ze szczecińskiego Polizeipräsidium, Lauensteina (ps. „Piesek”) oraz mieszkających w Berlinie dr. E. Bohlera („Inżynier”), Kurta Lehmana („Lotnik”) i Maxa Rüpnera (naganiacz, ps. „Mecker”). Na początku 1929 roku „Lotnik” zaczął dostarczać interesujących zdjęć lotniczych Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich (między innymi ze Słupska, Szczecinka, Malborka,

Elbląga). Płacono mu 5 marek za sztukę. BIG zamawiało zdjęcia określonych powiatów, ważnych z militarnego punktu widzenia. Zwerbowany w Berlinie agent „Adam” był księgarzem i zbierał również materiały dla wywiadów francuskiego, angielskiego, belgijskiego i włoskiego.

Kontakty z prasą ułatwiało Chmarzyńskiemu rozpowszechnione wśród Niemców przekonanie, że jest ich kolegą „po fachu”. Była to siatka rozbudowana, choć powierzchowna, właściwa dla wywiadu obserwacyjnego. Taki typ wywiadu dominował u oficerów zatrudnionych w konsulatach polskich w Niemczech. Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych eksperenci zatrudnieni w konsulacie szczecińskim prowadzili na większą skalę wywiad agenturalny.

Zainteresowania Chmarzyńskiego skupiały się na porcie szczecińskim i zachodnich jednostkach wojsk *Wehrkreis* II. Już w sierpniu 1928 roku dostarczył BIG spis oficerów garnizonu szczecińskiego i ze Szczecina Dąbia, wraz z ich prywatnymi adresami. Sporządził też spis szczecińskich organizacji paramilitarnych (również z adresami przewodniczących i sekretarzy). Wkrótce kurier przewiózł do Gdańska spis urzędników szczecińskiej policji, statystykę prowincji pomorskiej i plany większych miast prowincji. Miesiąc później przesłał opis nowych mostów przez Odrę, plany dworca towarowego w Szczecinie oraz obszerne opracowanie o lokalnych formacjach *Reichsbanner*, organizacji cywilno-wojskowej związanej z partią socjaldemokratyczną (SPD). W lutym informował o wznowieniu pod Słupskiem budowy sterowców. W kwietniu 1929 roku kierownik PO 3 kupił – za pośrednictwem agenta „Adama” – czapkę połową *Reichswehry*, orzełek na czapkę, trzy patki oficerskie do mundurów saperów, naramienniki oficerskie oraz książkę o armii niemieckiej *Die deutsche Reichswehr*. Miesięcznie wysyłał do centrali BIG około 20 meldunków szczegółowych (zazwyczaj

Działalność organizacji cywilno-wojskowych w grudniu 1929.

Opracowanie.

Dyskusja na temat zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej wzgl. obejścia w jakikolwiek sposób jednostronnych artykułów traktatu wersalskiego, zabraniających uzupełniania armji w drodze poboru, w dalszym ciągu toczy się na łamach miejscowej prasy. W dyskusji tej zabierają głos b. oficerowie armji cesarskiej. Ostatni pojawił się w *Belgarder Zeitung* /Nr. 280 z dnia 29.11.29./ artykuł „Kulturwehrpflicht und Arbeitsdienstpflicht”, którego autor Maj. a. D. v. Keiser stara się uzasadnić znaczenie, jakie dla narodu posiada obowiązek powołania do służby wojskowej. Zdaniem autora duch militarny restauzuje swoje wpływy na dzieła sztuki i literaturę, dając nierzadko podjętą do powstania nowych arcydzieł sztuki. Ponadto obowiązkowa służba wojskowa wychowuje młodzież w dyscyplinie i poczuciu odpowiedzialności nadaje piętno każdemu ustrojowi państwa, zarówno pod względem administracyjnym jak i gospodarczym. Jak długo – pisze autor – Niemcy związane są postanowieniami traktatu wersalskiego, tak długo należy dbać o zorganizowanie instytucji, któreby częściowo przynajmniej zastępowały obowiązek służby wojskowej. Autorowi chodzi tutaj o stworzenie t. zw. obowiązku służby pracy „Arbeitsdienstpflicht”, który zaprowadzone w Bułgarji. Służba taka zabezpieczyłaby państwu oszczędności na wydatkach, przeznaczonych na łagodzenie bezrobocia, z drugiej strony zaś wychowałoby się kadry młodych ludzi w poczuciu odpowiedzialności jednostek wobec państwa i narodu. Czyż – kończy autor – niemiecki naród po stracie swej wolności nie znajdzie dosyć siły do wprowadzenia przez nikogo nie zabronionego obowiązku służby pracy, by na tej drodze zapobiec moralnemu i gospodarczemu rozkładowi niemieckiego państwa?

poświęconych sprawom wojskowym), dwa obszernie raporty prasowe (zawierające podsumowanie doniesień prasy lokalnej) oraz dwa opracowania monograficzne (np. o schroniskach młodzieżowych i liniach energetycznych na Pomorzu Zachodnim). Wiosną 1930 roku zdecydowano o wycofaniu Chmarzyńskiego ze Szczecina.

Kapitan Edmund Katlewski (lata pracy w Szczecinie 1931–1932)

W 1930 roku dokonano głębokiej reorganizacji polskiego wywiadu płytkiego na kierunku niemieckim. Ekspozyturę nr 4 przeniesiono z Krakowa do Katowic. Zlikwidowano ekspozyturę Oddziału II w Gdańsku i Poznaniu, na ich miejsce tworząc jedną dużą agendę terenową w Bydgoszczy. Kierownictwo nowej Ekspozytury nr 3 powierzono jednemu z najzdolniejszych oficerów wywiadu Polski międzywojennej, kpt. Janowi Henrykowi Żychoniowi (od marca 1928 roku kierował BIG). Podlegało mu rozpracowanie również Pomorza Zachodniego. Zainteresował się więc ulokowaniem oficera w Szczecinie. Doszło do tego dopiero w następnym roku.

Kierownikiem placówki określanej jako Posterunek Oficerski nr 5 (PO 5) Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy został kpt. Edmund Katlewski, który jako „Edmund Kowalski” był formalnie referentem emigracyjnym Konsulatu RP w Szczecinie. Wiadomo o nim niewiele. Urodził się 15 sierpnia 1896 roku. W stopniu podporucznika był adiutantem w sztabie 63 Pułku Piechoty w Toruniu. Do 1929 roku pracował w Wojskowym Instytucie Geograficznym i Wydziale Opisowym Oddziału III Sztabu Generalnego. W ekspozyturze bydgoskiej służył od października 1930 roku, na placówkach w Królewcu i Szczecinie. Potem w placówce wywiadu głębokiego w Lipsku („Parade”). W ostatnim okresie przed wojną przeniesiony



Kapitan Edmund Katlewski w mundurze oficera WP (Ze zbiorów autora)

do jednostki liniowej, jaką była 27 Dywizja Piechoty w Kowlu. Znał języki niemiecki i rumuński, gorzej francuski i angielski. Prawdopodobnie zginął 17 września 1939 roku podczas bitwy pod Iłowem, ostatniego akordu bitwy nad Bzurą.

Charakter zatrudnienia umożliwił kontakt z tysiącami robotników polskich, rozsianych w majątkach junkierskich na Pomorzu Zachodnim (a więc i werbunek w tej grupie); tłumaczył też częste wyjazdy „w teren”. W pracach pomagali mu urzędnicy szczecińskiego konsulatu RP, zwerbowani jeszcze przez Chmarzyńskiego, Teodor Szotek i Stanisław Kowalewski.

Regularnych informacji dostarczał też konsul Heliodor Sztark, prywatnie kolega Żychonia. Katlewski opuścił Szczecin w listopadzie 1932 roku.

Ponieważ Oddział II borykał się wówczas z trudnościami finansowymi, zamiast kierować kolejnego oficera, postanowiono uaktywnić wywiadowczo jednego z urzędników MSZ. Wybór padł na Kazimierza Wróblewskiego, który znał świetnie teren, gdyż pracę w szczecińskim konsulacie rozpoczął w 1926 roku. Urzędował w referacie emigracyjnym, czyli dziale odpowiedzialnym za opiekę nad rzeszami polskich robotników rolnych pracujących na Pomorzu Zachodnim (poufnie również nad Polonią). Opracowywał też dzienne sprawozdania prasowe konsulatu. Wykazywał w tym zakresie wiele aktywności. Jego zajęcia wymagały częstych wyjazdów do wielu miejscowości; miał styczność z tysiącami

Polaków przebywających na obszarze prowincji pomorskiej. Prowadził wśród nich prace kulturalno-opiekuńcze, a jednocześnie zbierał informacje i typował osoby nadające się do zwerbowania przez Oddział II. Zachowały się raporty niemieckie wskazujące, że jego aktywność była uważnie obserwowana i policja zdawała sobie sprawę z ich istoty. Nie zdobyto jednak dowodów wystarczających na aresztowanie. W konsulacie nie był lubiany, choć uważano go za pracowitego i inteligentnego. Konsul Heliodor Sztark miał z nim wiele konfliktów. Wróblewski niechętnie wykonywał polecenia, będąc zaangażowanym w inne sprawy. Gdy w MSZ po 1933 roku znacznie wzmocniono zasady bezpieczeństwa i rozpoczęto zwalniać z urzędów zagranicznych obywateli obcych (także mających małżonków z obcym obywatelstwem), wykorzystano okazję, by pozbyć się nielubianego urzędnika. Poinformowano MSZ, że Wróblewski miał w Szczecinie nieślubne dziecko z Niemką, co zaowocowało wezwaniem do centrali i zwolnieniem. W dalszej perspektywie było to wydarzenie korzystne. Wróblewski na dobre związał się z Oddziałem II. W październiku 1934 roku, jako dziennikarz (pod ps. „Robert Bolt”, nr 2172), został rezydentem wywiadu polskiego w Paryżu. Potem należał do najlepszych współpracowników paryskiej placówki „Lecomte”, zakonspirowanej w tamtejszej ambasadzie RP. Współpracę z wywiadem kontynuował również po rozpoczęciu wojny, zyskując wiele pochwał zwierzchników.

Objęcie władzy w Niemczech przez nazistów w styczniu 1933 roku wywołało kilkumiesięczne zaostrenie stosunków z Polską. Sytuacja w Rzeszy była dynamiczna i nieprzewidywalna, w Warszawie liczone się z wybuchem konfliktu zbrojnego. W tej sytuacji obserwacja obszaru północnej koncentracji Reichswehry stawała się bezwzględny wymogiem. Ekspozyturze bydgoskiej wydano polecenie, by do Szczecina skierować jako stałego ekspozenta doświadczonego oficera.



Konsul Jerzy Lechowski w 1925 roku, w Essen, jeszcze przed przyjazdem do Szczecina
(Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/O/4/1110/1)

Kapitan Franciszek Brzeziński (lata pracy w Szczecinie 1933–1934)

Od kwietnia 1933 do listopada 1934 roku szczecińskim PO 5 kierował kpt. Franciszek Brzeziński. Ten powszechnie lubiany oficer Oddziału II, określany jako „uroczy grubas” i „tatuńcio”, jak niektórzy pomorzanie znał lepiej język niemiecki niż polski. Urodził się 14 września 1895 roku w Godziszewie, powiat tczewski. Uczył się w Katolickim Seminarium Nauczycielskim w Toruniu, maturę polską zdał dopiero w 1922 roku. Mimo pozorów jowialności był urodzonym żołnierzem o imponującej drodze. Od 1914 roku jako obywatel pruski służył w armii niemieckiej i walczył podczas I wojny światowej na froncie wschodnim jako artylerzysta. A następnie na froncie zachodnim, już jako podporucznik, między innymi w bitwie pod Sommą. Po powrocie do kraju pod koniec 1918 roku wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej „Pomorze”. To związało go z tworzonym Wojskiem Polskim. Walczył w wojnie z bolszewikami. Przez kolejnych 12 lat służył z powodzeniem w różnych jednostkach liniowych WP, uznawany za wybitnego artylerzystę. Jednak w 1932 roku nastąpił w jego życiu zwrot. Skierowano go na kurs wywiadowczo-informacyjny Oddziału II, a potem do bydgoskiej ekspozytury wywiadu, pod skrzydła kpt. Żychonia. Miał stopień kapitana, gdy skierowano go do Szczecina na jego pierwszą samodzielną placówkę wywiadowczą.

Od 1 kwietnia 1933 roku zatrudniono go jako referenta prasowego w tamtejszym konsulacie. W spisach urzędników figurował on – co może dziwić – pod swoim nazwiskiem. Łatwo więc było przy pomocy powszechnie dostępnych „Rocznika Oficerskiego” i „Rocznika Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej” ustalić, że jest zawodowym oficerem. A skoro pracuje za granicą – zapewne prowadzi wywiad. Jego szef rezydujący w Bydgoszczy, Żychoń,



Kapitan Franciszek Brzeziński
(Ze zbiorów autora)

uważał go za bardzo zdolnego, ambitnego i wyjątkowo szybko uczącego się „wywiadowczego fachu”. Był też oficerem głęboko zdyscyplinowanym, co nieco apodyktyczny Żychoń wysoko cenił.

Konsulat polski w Szczecinie był już wówczas kierowany przez Heliodora Sztarka, który w czerwcu 1931 roku zastąpił Lechowskiego. Ten inżynier budownictwa pochodzący z Konina był doświadczonym urzędnikiem MSZ. Przed przyjazdem do Szczecina – który uchodził w MSZ za trudną, frontową placówkę zagraniczną – był kierownikiem polskiego konsulatu w Leningradzie. Praca w Sowietach

wymagała silnych nerwów, ale i uczyła na specyfikę służb specjalnych. Mimo pewnej nieufności nowy konsul rozumiał konieczność współpracy z wywiadem.

Wycofanie Brzezińskiego ze Szczecina pod koniec 1934 roku nie oznaczało, że bydgoska ekspozytura Oddziału II zrezygnowała z lokowania tam swoich agentów. Przeciwnie, w ostatnich latach przed wojną intensywnie pracowało tam kilkoro ważnych informatorów wywiadu płytkiego. Władysław Znaniecki (ps. „Villers”, nr 1254). Urodzony w 1898 roku w Zakrzewie, był aptekarzem, potem dziennikarzem. Podczas pobytu w Szczecinie w latach 1936–1938 dostarczał wiadomości o tamtejszym garnizonie. Cenną agentką była Herta Orłowska (ps. „Erna Riffel”, nr 1097), żona inżyniera i naczelnika jednego z urzędów NSDAP, Eryka Borowskiego. Również w Szczecinie działał Jan Brzeziński (ps. „Bruno

Bielke”), zatrudniony w Krajowym Urzędzie Ubezpieczeniowym (lata 1933–1934). Nauczyciel i tłumacz Ewald Petrych (ps. „Wilhelm Völker”) w latach 1934–1945 rozpracowywał *Abwehrstelle Stettin*. O armii niemieckiej informacje przesyłali bracia Jan i Bruno Kokowscy (nr 1305 i 1355).

Stosunki polsko-niemieckie poważnie poprawiły się po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku. Trwało to ponad 4 lata. Być może dlatego w październiku Brzezińskiego wycofano ze Szczecina. W trakcie kilkumiesięcznego „wakatu wywiadowczego” Żychoń zintensyfikował współpracę ze szczecińskim konsulem Heliodorem Sztarkiem, z którym łączyły go koleżeńskie więzy. Dostarczał on ciekawe materiały, między innymi o rozbudowie portu, lecz pochodzące z jawnych źródeł, czyli na dłuższą metę – niewystarczające. Żychoń planował skierować do Szczecina kolejnego oficera ekspozytury bydgoskiej. Bieg wydarzeń zweryfikował te plany.

Po opuszczeniu Szczecina dalsze losy Brzezińskiego były złożone. I smutne, jak niemal całej generacji inteligencji polskiej urodzonej w ostatniej dekadzie XIX wieku. W listopadzie 1934 roku objął kierownictwo Posterunku Oficerskiego nr 6 w Poznaniu. Nadal podlegał Żychoniowi, lecz na obszarze Wielkopolski i Brandenburgii, którą rozpracowywał wywiadowczo – miał dużą swobodę. Służył tam do kwietnia 1938 roku osiągając wybitne wyniki wywiadowcze. Posługiwał się ps. „Wróblewski”, „Gozdowski”, „Zabłocki”, „Braun”, „Karczewski”, „Jerzy Jonatowski”, „Jerzy Bukowski”. Podczas wojny, 18 września 1939 roku wraz z innymi oficerami wywiadu przekroczył granicę polsko-rumuńską. Stamtąd przedostał się do Francji. Podczas wojny francusko-niemieckiej przekroczył granicę Szwajcarii, gdzie został internowany. Od 1942 roku pracował w Bazie Łączności Zagranicznej Armii Krajowej w Bernie. Podlegały mu sprawy personalne i szyfry.

W opinii zwierzchników zasługiwał na same pochwały, jako sumienny w służbie i uczynny wobec kolegów. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł 3 lutego 1959 roku¹⁰.



Konsul Heliodor Sztark jako kierownik Konsulatu RP w Leningradzie, na krótko przed przyjazdem do Szczecina (Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/4/2030/1)

Rotmistrz Wacław Gilewicz (lata pracy w Szczecinie 1935–1937)

W drugiej połowie lat trzydziestych na obszarze Niemiec przydzielonym dotychczas ekspozyturze bydgoskiej Referat „Zachód” Oddziału II rozpoczął rozbudowę placówek wywiadu głębokiego. Zapoczątkowało to ponadczteroletni okres, gdy w Szczecinie nieprzerwanie rezydowali oficerowie wywiadu strategicznego. Owa zmiana była uwarunkowana niepokojącymi przemianami państwa niemieckiego. W 1935 roku Hitler podjął decyzję o złamaniu jednego z głównych postanowień traktatu wersalskiego, jakim był zakaz utrzymywania w Niemczech armii z poboru powszechnego. Od marca tego roku rozpoczęto tworzenie Wehrmachtu i jawnie już realizowano program forsownych zbrojeń. Reakcją Oddziału II było wzmocnienie wywiadu w Niemczech, by móc obserwować narastające zagrożenie dla Polski. Pod wrażeniem niedawnej klęski rtm. Jerzego Sosnowskiego zrezygnowano z wywiadu opartego na „asach” budujących dojścia do centralnych urzędów Rzeszy. Postanowiono, że placówki wywiadu głębokiego powstaną przy wybranych konsulatach polskich w prowincjonalnych miastach Rzeszy poprzez zatrudnienie tam oficerów wywiadu w charakterze „urzędników”. Koncepcja ta obejmowała wzmocnienie wywiadu płytkiego poprzez umieszczenie oficerów w konsulatach leżących blisko granicy. W ten sposób do konsulatów w Szczecinie, Królewcu i Wrocławiu trafili oficerowie wywiadu głębokiego, podlegający bezpośrednio warszawskiej centrali Oddziału II (Referatowi „Zachód”).

Rotmistrz Wacław Gilewicz (ps. „Waldemar Gürtler”) przyjechał do Szczecina 6 lipca 1935 roku, by objąć w konsulacie stanowisko referenta prasowego, tradycyjnie przeznaczone dla eksponentów. Miasto to miało „szczęście” do wybitnie uzdolnionych oficerów



Rotmistrz Wacław Gilewicz
w mundurze oficera WP w 1928 roku,
gdy służył w 12 Pułku Ułanów
(Ze zbiorów autora)

wywiadu polskiego, gdyż i jego należy zaliczyć do tej kategorii. Urodził się 23 grudnia 1902 roku w Libawie na Łotwie. Do szkół chodził w Petersburgu. Tam też w 1918 roku został zwerbowany do Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej w trudnych warunkach rewolucji bolszewickiej. Wkrótce jednak z rodziną wyjechał do Polski. Maturę zdał w Toruniu w 1921 roku. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której zapracował na opinię „zasługującego na stopień oficerski”. To wyznaczyło jego przyszłą drogę życiową. W 1921 roku został podporucznikiem i rozpoczął jako ułan służbę w różnych jednostkach liniowych WP. Nie przebiegała ona gładko. Dowódcy uznawali

go za niesubordynowanego, awanturnika i osobę niegodną zaufania. Wielokrotnie był karany, między innymi za „przetrzymywanie kobiet w budynku oficerskim”. W 1930 roku ukończył kurs informacyjno-wywiadowczy Oddziału II w Warszawie, co zapoczątkowało jego pracę w wywiadzie. Przez pierwsze lata służył jednak na ścianie wschodniej (między innymi w kontrwywiadzie w Kowlu), kontrolując i wspierając wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza.

Po opuszczeniu Szczecina w 1937 roku miał już w Oddziale II wyrobioną opinię wybijającego się oficera wywiadowczego na kierunku niemieckim. Zatrudniono go w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie, gdzie prowadził placówkę wywiadowczą o kryptonimie „Bombaj II”. Jednym z jego ważniejszych zadań było prowadzenie najważniejszego agenta polskiego w Niemczech,

Siedziba Ambasady i Konsulatu
Generalnego RP w Berlinie przy
Kurfürstenstrasse 136/7 w latach
trzydziestych XX wieku (*Ze zbiorów
autora*)



Wiktora Katlewskiego, który od 1937 roku podjął pracę w berlińskim Urzędzie Uzbrojenia Marynarki Wojennej (*Marinewaffenamt*). Jako księgowy miał dostęp do rachunków obrazujących rozwój i stan uzbrojenia tej części sił zbrojnych. Przez jego ręce przechodziły rachunki i zamówienia na linii marynarka – przemysł zbrojeniowy. Na początku 1939 roku Gilewicz opuścił Berlin z obawy przed dekonspiracją. Nowy etap prac wywiadowczych rozpoczął w Kopenhadze, zatrudniony w tamtejszym Poselstwie RP jako referent prasowy. Tak powstała placówka o kryptonimie „Reggio II”. Od 1940 roku pracował już w stolicy Szwecji, gdzie z polecenia centrali polskiego wywiadu na uchodźstwie organizował Ekspozyturę Wywiadowczą „Północ”, pod przykrywką pracy w Poselstwie RP. Zadaniem tej placówki była obserwacja Bałtyku i północnych Niemiec. Od lipca 1941 roku Gilewicz został przeniesiony do Londynu, gdyż w Sztokholmie groziło mu aresztowanie. Pracował tam w centrali wywiadu polskiego pracującego dla aliantów zachodnich. Jego ówczesny szef, mjr Żychoń, uważał go za inteligentnego i ambitnego, lecz nieco zbyt pochopnego w ocenie ludzi. Po wojnie pracował w różnych strukturach związanych z likwidowanymi Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. W 1947 roku wyjechał z Francji do USA, gdzie do 1952 roku był analitykiem Centralnej Agencji Wywiadowczej (OSS i CIA). Później wyemigrował do Republiki Południowej Afryki, gdzie nie zajmował się już wywiadem. Zmarł na serce w Rockville (USA) 20 października 1998 roku¹¹.

Przyjazd Gilewicza zbiegł się w czasie z ostatnią przeprowadzką konsulatu polskiego, urzędu tradycyjnie zapewniającego oficerom Oddziału II fikcyjne zatrudnienie, czyli tak zwaną „przykrywkę”. Już w 1934 roku konsul Heliodor Sztark rozpoczął starania o kupno willi przy Arndtstrasse 30 (stoi do dzisiaj, przy ul. Monte Cassino, na budynku jest pamiątkowa tablica). Konsulat rozpoczął tam urzędowanie 1 kwietnia 1935 roku, czyli trzy miesiące przed

przyjazdem oficera z Polski. Ze względu na wysoką cenę sprzedaży (80 tys. marek), centrala MSZ poleciła zrezygnować z kupna i wydzierżawić willę z prawem pierwokupu. Wygospodarowano w niej duże mieszkanie dla konsula oraz dwa mniejsze – dla woźnego i kierowcy konsulatu.

Szczecińskiej placówce Gilewicza o kryptonimie „Bombaj” przyznano w lipcu 1935 roku niewielką kwotę 500 marek miesięcznie (900 zł). Szybko budżet wzrósł do około 2 tys. zł miesięcznie. Na jej działalność Oddział II wydał ogółem 49,5 tys. zł. Za taką kwotę można było kupić domek jednorodzinny w Bydgoszczy. Wyposażenie techniczne było skromne, lecz typowe dla ówczesnych realiów. Gilewicz dysponował dobrym aparatem fotograficznym z teleobiektywami oraz samochodem. Głównym celem było zdobywanie informacji z zakresu wojskowości: personalia, zaopatrzenie materiałowe, dyslokacja, organizacja i ćwiczenia bojowe. W drugiej kolejności oczekiwano wiadomości z zakresu nastrojów społecznych, o których na podstawie odgórnie sterowanej prasy w Trzeciej Rzeszy niewiele można było powiedzieć. Liczyły się też informacje o życiu politycznym i gospodarczym regionu, jednak w mniejszym stopniu, gdyż zadania te spełniały oficjalne raporty konsulatu, których odpisy eksponent obowiązyany był nadsyłać do centrali. Odrębną dziedziną były działania kontrwywiadowcze, które najczęściej sprowadzały się do „prześwietlania” na zlecenie Oddziału II wskazanych osób, nierzadko personelu polskiego MSZ. Oczekiwano również tworzenia sieci i kontaktów na wypadek wojny (tego zadania nie wykonał).

W pierwszym okresie Gilewicz prowadził wywiad informacyjno-obszerny, oparty na analizie oficjalnych wydawnictw niemieckich i „nieświadomych informatorów”. Efekty były dość powierzchowne, a więc niezbyt cenne. Co prawda liczne wtedy defilady, wystawy sprzętu i uzbrojenia, dni otwarte koszar czy

KOPJA

L. dz. 4462/35

Dnia 6 lipca 1935 r.

9

B o m b a j .

Instalacja plac.

W związku z uruchomieniem plac. zarządzam:

- 1/Plac. otrzymuje nazwę: B O M B A J,
- 2/kier. plac. pseudonim kasowy: G u e r t l e r Waldemar
- 3/Budżet plac. ustaliam na kwotę 500.--Mk./pięćset mk niem./miesięcznie. Placówkę obowiązuje nadsyłanie co m-c wyliczeń kaso w/g załączonego wzoru, zał. Nr. 1.
- 4/Gaź kier. plac. ustaliam na kwotę 640.--Mk./sześćsetczterdzi marek niem./miesięcznie, łącznie z gaźą krajową. Ustalona prz M. S. Zagr. gaźą oficjalną w wysokości 385.--Mk. refundować będzie Centrala M. S. Zagr. - reszta t. j. 255.--Mk. podejmować będzie plac. z budżetu plac. - *Gaź krajową wpłacać do kasy plac. -*
- 5/Łączność: a/korespondencyjna: ~~modułowa pod kier. korespondencyjną~~
z plac.: tylko pocztą dyplomatyczną. Pocztę wysyłać w 3-
pertach, 1-sza wewn.: Kpt. Dr. Adam Switkowski, 2-a środk.: O. II.
Referat "Z"
3-cia: M. S. Zagr. JWPan Radołca Mieczysław Grabiński - Z-ca Nacz. W
Osob. ~~Przeszłać / nadsyłać / korespondencyjnie / pocztą / listownie /~~

Od nas do plac.: na bibułę - jak nin. pismo, w 4-ch koper
1-sza wewn.: Waldemar Guertler -, 2/ga: JWPan Wacław Gilewicz,
JWPan Kons. Sztark Heljodor, 4-ta: Konsulat R. P. w m. p. - Pieczętk
spiracze - patrz załącznik Nr. 2. -

b/szyfrem - który zostanie przesłany plac. w dniu
lipca b. r.

6/Inwentarz plac.: kier. plac. założy podręczną książkę inwentar
/której odpis prześle do Centrali/ i wciągnie do niej wszyst
przedmioty zakupione z fund. plac. a nie podlegające zużyciu, n

zakupiony przez Centralę aparat fot. Leica z przyborami.

W związku z tem przesyłam w załączeniu budżet plac. n m-c lipiec b.r. w ustalonej wysokości: 500.-- Mk. Dla celów rach. kasowych stwierdzam, iż kwota pow. po kursie dnia równa się s mie : 900'----- złotych.

Dla celów rach. kasowych stwierdzam ponadto, iż kier. plac. otrzymał w dniu 14. czerwca b.r. dodatek instalacyjny w wysokości: 1000.-- /tysiąc/ złotych, oraz że w dniu 4-go bm. wpła~~tem~~ do MSZ. gażę zagraniczną kier. plac. w wysokości: 770.-zł.

Szczegóły zostały omówione na miejscu.

Załącznik: aparat fotograficzny Leica z przyborami,
500.-- Mk. em.

Wzór wyliczenia kasowego,

Wzór pieczętek i spinaczy.

Instrukcja pracy zostaje przesłana dodatkowo.

kwit syntetyc:

a) na kwotę 500.- Mk. Sj: - - - -	900'- 25
b) gaża eksp. potawa n. h. t. (385.- Mk.)	770'- 25
	<hr/>
	1670'- 25

pokazowe ćwiczenia były dobrą okazją do zdobycia wiedzy o rozbudowie Wehrmachtu, w Warszawie jednak orientowano się, że Niemcy pokazują tylko to, co chcą, by zobaczyli przeciwnicy. Informacje mogły być w istocie dezinformacją. W Oddziale II wyżej ceniono wywiad agenturalny, będący nieporównanie trudniejszą i efektywniejszą metodą pozyskiwania informacji.

Głównym efektem wywiadu obserwacyjnego były „raporty wojskowo-informacyjne”. Z placówki „Bombaj” wysłano ich ogółem 30. Przeciętny raport zawierał kilkadziesiąt krótkich informacji, pogrupowanych w działy: dyslokacja i personalia, lotnictwo, marynarka wojenna, polityczne, informacje dodatkowe. Rozdrobnienie wiadomości było duże. Dopiero z perspektywy warszawskiej centrali i po dłuższym czasie z tej mozaiki wyłaniał się obraz niemieckiej armii. Gilewicz podawał adresy jednostek, zmiany w zakwaterowaniu oddziałów, ich stany liczebne i dane dotyczące kadry dowódczej. W przypadku floty opisywał ruchy okrętów, ich uzbrojenie i obsadę. Profil informacji wskazuje, że metodą ich uzyskania nie mógł być wyłącznie wywiad obserwacyjny. Innym pokłosiem wywiadu obserwacyjnego były „miesięczne sprawozdania polityczne”. Zawierały kilkustronicowy opis poszczególnych dziedzin życia na Pomorzu Zachodnim. Dla Oddziału II był to drugi, niezależny od konsularnego, wgląd w bieżącą sytuację prowincji. Raporty obowiązywał stały schemat. Otwierał je opis najistotniejszych posunięć miejscowych władz wraz z ich przyjęciem przez społeczeństwo. Potem następowało omówienie głównych kierunków działań NSDAP. W dziale zatytułowanym „społeczeństwo” Gilewicz analizował nastroje społeczne, najczęściej przytaczając swoje kontakty z Niemcami jako podstawę do uogólnień. Raport zamykało opracowanie pt. „Stosunek do spraw polskich”.

ODDZIAŁ II
SZTABU GŁÓWNEGO
WYDZ. II. REF. „Z”

Warszawa, 13 /I. 1937 r.

Znak pilności 9

Już pod koniec 1935 roku – czyli wkrótce po zakończeniu wstępnego okresu „przyczajenia” – placówka „Bombaj” zaczęła dostarczać wiadomości zdobyte przez agentów. Nie był to jednak wynik operatywności Gilewicza, lecz przekazania mu przez centralę agentów wcześniej zwerbowanych. Zwykle działali oni poza Szczecinem, głównie w Berlinie. Nie wszyscy byli też dobrani szczęśliwie.

W listopadzie 1935 roku Gilewicz otrzymał z Warszawy dossier swojego dawnego znajomego, studenta muzykologii w Berlinie, Aleksandra Zaslawskiego. Wiązano z nim duże nadzieje. Z powodu rozgałęzionych kontaktów w wyższych sferach planowano, że będzie działać podobnie jak niedawno aresztowany rtm. Sosnowski. Oznaczało to szansę na informacje ze szczytów władzy. Zwerbował go w lipcu 1934 roku kpt. Jan Chmarzyński, wówczas pracownik Referatu „Zachód”, za pośrednictwem ekspozytury bydgoskiej. Nadano mu pseudonim „Alfen” (nr 2169). Zaslawski zwrócił uwagę oficerów wywiadu serdecznymi stosunkami łączącymi go z hrabią Ludolfem Busso von Alvensleben, właścicielem majątku Cichoradz na Pomorzu, członkiem jednej z bardziej ustosunkowanych rodzin arystokratycznych w Niemczech. Jego ojciec, Albrecht (1840–1928), właściciel majątku w Ostromecku, położył wielkie „zasługi” w krzewieniu niemieczyny w Prusach Zachodnich. Z innej gałęzi tej rodziny wywodził się Ludolf von Alvensleben („Bubi”, 1901–1970), zagorzały nazista, adiutant Himmlera w latach 1938–1941 i kat Polaków na Pomorzu w okresie okupacji. Dzięki tym koneksjom istniała szansa na dotarcie do towarzystwa hrabiego w Berlinie, a więc do salonów politycznych Berlina. Nadzieje nie zostały spełnione. Wstępna ocena agenta „Alfena” brzmiała: „inteligentny, zrównoważony, sprytny”. Końcowa, wystawiona przez Gilewicza: „oszust, kanciarz”. Przez kilkanaście miesięcy Oddział II wydał na niego ponad 18 tys. zł, czyli kwotę bardzo poważną. Korzyści nie osiągnięto

Meldunek wywiadowczy placówki „Bombaj” na temat zbiorników benzyny w Szczecinie z 13 stycznia 1937 roku (Centralne Archiwum Wojskowe, sygn., Oddział II, 1775-89-155)

TAJNE

MATERJAŁ L. 7214/II.Inf.Z.T.O.36

dokumentalny inform.-źródł. obserwacyjny prasowy
KIER.SAM.REF."TECHN." w zw.z tamt.zadaniem 8023/II.T.36 dla przez KIER.SAM.REF."N" z dn.4.XI.36
Przesyłam z prośbą o ocenę i zwrot (z wyjątkiem załącznik. wewnątrz).

KIER. REF. „Z”

<p>1. ŹRÓDŁO Bombaj- 200/36 16.XII.36</p> <p>2. NASZA OCENA ŹRÓDŁA: pewne</p> <p>3. NASZA OCENA MATERJAŁU: wiaryg.</p>	<p>4. UWAGI NASZE PO OTRZYMANIU OCENY.</p> <p>Ocena wysłana L. 2502/37 - 30137</p>
<p>7. OCENA MATERJAŁU (ewent. zadania proszę wyodrębnić z treści oceny, wzgl. wyraźnie je podkreślać).</p> <p>Kier. Referatu "Zachód"</p> <p>Materiał informacyjny dobrze zebrany i pożyteczny. Pożądane jest zbieranie danych przedewszystkiem o dużych zbiornikach rozdzielczych, zwłaszcza podziemnych, znajdujących się na szlakach komunikacyjnych, tak lądowych jak i wodnych.</p> <p>Specjalnie interesują nas zbiorniki podziemne.</p> <p>Niezbędne są dla nas plany budowy i urządzeń wewnętrznych, oraz plany sytuacyjne.</p> <p>27.1.37.</p>	<p>5. TREŚĆ (PRZEDMIOT) MATERJAŁU.</p> <p>Zbiorniki benzyny i spirytusu na terenie Szczecina. - 1 meld. 1 mapka 4 fot./po 2 odbitki/</p>
<p>Kierownik Sam. ref. techn. Inż. H A R S K I / Kapitan.</p>	<p>6. UWAGI:</p> <p>a) na temat źródła.</p> <p>b) na temat materiału.</p>

prawie żadnych. Informacje okazały się konfabulacjami. Zasługą Gilewicza było jego zdemaskowanie, jako blagiera. Zwolniono go w maju 1936 roku i zarządzone zakaz wydawania paszportu, by nie mógł opuścić Polski.

Późniejsza rozbudowa siatki „Bombaju” była już efektem aktywności Gilewicza i odzwierciedlała jego talent w tym zakresie. Wywiad polski stosował wówczas trzy podstawowe metody werbunku współpracowników. Wydaje się, że były to zasady powszechne i nie zmieniły się do dzisiaj.

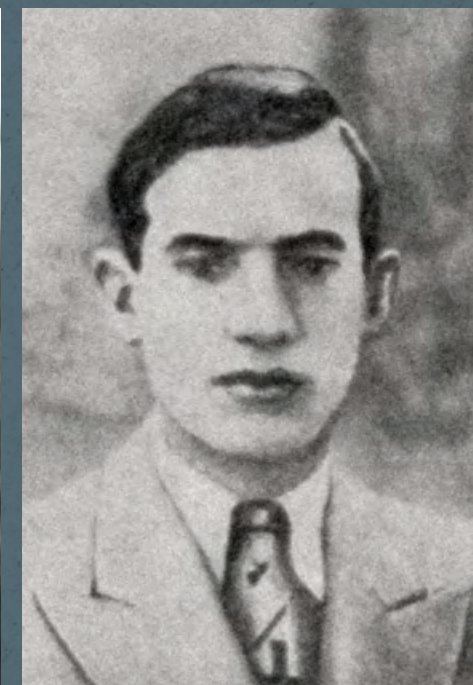
Pierwszą było wykorzystanie uczuć patriotycznych werbowanego. Oficerowie Oddziału II często i z powodzeniem odwoływali się do „obowiązku Polaka”, „lojalności”, „Ojczyzny w potrzebie”. Rzeczywiście, stosunki polsko-niemieckie w dwudziestoleciu międzywojennym były niemal permanentnie złe. Radość z odzyskania niepodległości, troska o kraj, połączone z niechęcią do buty i agresywności Niemców u wielu Polaków wystarczały, by podjąć ofertę działania na szkodę Rzeszy. Dla niektórych było to kontynuacją zmagania z okresów powstań śląskich i wielkopolskiego, tudzież zabiegów przed plebiscytami. Działacze polskiego ruchu narodowego w Niemczech mogli w ten sposób odreagować frustracje wynikłe z szykan administracji niemieckiej. Jeszcze w latach dwudziestych Oddział II zakazywał oficerom angażować działaczy. Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej i wzrost zagrożenia wojną w kolejnej dekadzie wymusiły weryfikację tego słusznego wymogu. Paradoksalnie, wprowadzenie poboru powszechnego do Wehrmachtu znacznie ułatwiło penetrację niemieckich sił zbrojnych, do których przyjęto po 1935 roku wielu Polaków mających obywatelstwo niemieckie.

Wśród agentów ideowych „Bombaju” znajdujemy Franciszka Nerowskiego (ps. „Późny”, nr 2269), zwerbowanego we wrześniu 1936 roku, obywatela niemieckiego, pracownika Banku Ludowego

w Olsztynie, później szeregowego 24 Pułku Piechoty w Iławie (Deutsch Eylau); dziennikarza Tadeusza Skarżyńskiego (ps. „Ajaks”, nr 2275), obywatela polskiego mieszkającego w Berlinie, formalnie pracującego dla PAT, przekazanego Gilewiczowi w grudniu 1936 roku; nauczyciela polskiego z Powiśla, Pawła Trzczińskiego, obywatela niemieckiego, szeregowca 24 Pułku Piechoty w Iławie. Wymieniany w dokumentach agent „Horst”, kanonier 16 Pułku Artylerii Lekkiej w Dąbiu pod Szczecinem (Altdamm), to zapewne Józef Horst, komendant hufca harcerskiego w Złotowie, nauczyciel polski i obywatel niemiecki.



Nauczyciel Maksymilian Golisz
(Ze zbiorów autora)



Nauczyciel Aleksander Omieczynski
(Ze zbiorów autora)

.dz.....

15393/34

Raport Organizacyjny Nr.9

za m-c listopad 37r.

1/. Stan agentów z dnia 1.XI.37. Nr.ew.2205,2269,2275,2330,2333
2334 i 2335

Zmiany w m-cu listopadzie bez zmian

Stan agentów z dn.30.XI.br. Nr.ew.2205,2269,2275,2330,2333
2334 i 2335.

2/. Wykaz agentów w przepracowaniu z dnia 1.XI.br.

Gondziak Edward - inż.
Bagiński Bruno - b.oficer
Edmund v.Kuk - dyrektor
Pohl - dziennikarz
Wierzbicki Włodzimierz - inż
Rozynek Zygmunt - uczeń
Hein Max - majster
Stolzmann - nauczyciel
Sliwinski Zygmunt - uczeń
Junike Walentyna - żona adwokata.

Stan z dnia 30.XI.br.

Gondziak Edward
Edmund v.Kuk
Wierzbicki Włodzimierz
Rozynek Zygmunt
Hein Max
Stolzmann
Sliwinski Zygmunt

3/. Wykaz personelu pomocniczego

Markowski Stefan - urz.ambasady R.P.w Berlinie
Jan Jaxa-Dębicki - urz.konsulatu w Szczecinie
Grubert Wiktor - urz- "- -"
Pieniężny Jarosław - urz.konsulatu w Szczecinie
Martyusz Zdzisław - urz.konsulatu w Berlinie
Lechowicz Mieczysław - urz.konsulatu w Berlinie
Laskowski Mieczysław - urz.konsulatu w Berlinie

Informatorzy świadomi

Omieczynski - ob.niem.nauczyciel
Jujka Piotr - ob-polski nauczyciel
Nikielowski - ob.niem.restaurator
Szulczyk - ob.niem.urzędnik
Pawelski - ob-polski robotnik
Grześkowiak - ob.niem.student
Pieniężny Seweryn - ob.niem.dziennikarz
Norbek Hanna Marja - ob.norweska
Affa - ob.niem. urzędnik
Godziak Kazimierz - ob.niem.inżynier

Spośród osób związanych ze Szczecinem zaangażowano Maksymiliana Golisza (1906–1943), nauczyciela polskiego i działacza Polonii szczecińskiej, lecz i obywatela niemieckiego mieszkającego wówczas w Berlinie. Od lutego 1937 roku jako „Cronenberg” (nr 2330) był agentem werbunkowym. Wśród maturzystów szukał kandydatów na przyszłych oficerów Wehrmachtu i ich dane przekazywał Oddziałowi II. Informatorem świadomym był Aleksander Omieczynski (1909–1941), nauczyciel polski, od 1934 roku centralna postać polskiego ruchu narodowego w tym mieście. Obaj zapłacili za współpracę i patriotyzm polski cenę najwyższą, zgładzeni przez Niemców podczas wojny.

Ważnym źródłem informatorów były placówki konsularne, w tym „macierzysta” Gilewicza w Szczecinie. Do współpracy zaangażował referenta Jarosława Pieniężnego (ps. „Schwarz”, nr 2332), obywatela polskiego wywodzącego się ze znanej polskiej rodziny mazurskiej (bratanek redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, Seweryna Pieniężnego). Wśród pomocników wymieniał urzędników Zbigniewa Derdzińskiego, Jana Jaxę-Dębickiego i kierowcę Władysława Gostkowskiego. Informacji z Hamburga dostarczał Jan Berent, urzędnik tamtejszego Konsulatu RP. Z Berlina – Stefan Markowski, pracownik Ambasady RP i konsul Edward Kulisiewicz (ps. „Chińczyk”), urzędnik Konsulatu Generalnego RP. Pośrednikiem w kontaktach z Polonią berlińską była Nina Sztark, córka konsula w Szczecinie, która współpracowała z Gilewiczem bez wiedzy ojca.

Patriotyzm nie wykluczał jednak korzyści materialnych. Cennych ideowych informatorów wynagradzano, chcąc w ten sposób dodatkowo zmotywować do wysiłku lub też zwyczajnie zapewnić podstawy bytu, co u studentów i bezrobotnych było oczywistością. Tak było w przypadku jednego z cenniejszych agentów „Bombaju”, Bolesława Ziętaka. Był Polakiem studiującym medycynę w Berlinie (czesne opłacał Oddział II z wynagrodzenia oscylującego wokół 300 marek miesięcznie). Był prezesem Polskiego Koła Akademickiego w Berlinie. Zwerbowany w sierpniu 1935 roku jako „Fritz Sonntag” (nr 2205) dostarczał interesujących opracowań gospodarczych. Tego roku w październiku przeszkolono go w centrali Oddziału II, by mógł wykonywać bardziej złożone zadania. Dziennikarz Skarzyński („Ajaks”) otrzymywał od PAT 400 zł, zaś jego żona w Polsce – już od Oddziału II – kolejne 400 zł. Golisz otrzymywał średnio 150 RM miesięcznie. Podobne kwoty otrzymywała poważna część agentów ideowych.

Kolejną metodą werbunku było „kupowanie” współpracowników. Nie liczono na ich motywację emocjonalną, więc kwoty musiały być poważniejsze. Dobrzy informatorzy „Bombaju” mogli liczyć na kilkaset marek miesięcznie, czyli równowartość lub wielokrotność średniej pensji urzędniczej w Niemczech. Takimi agentami było mieszkające w Berlinie szwedzkie małżeństwo Melin. Mąż, Gösta (ps. „Jonasz”, nr 2077), był dziennikarzem mającym rozległą znajomość wśród stołecznych elit. Żona (ps. „Karin”, nr 2088) była łącznikiem między mężem a Gilewiczem. Otrzymywali średnio 1500 zł miesięcznie. Przeciętne zarobki robotnika polskiego oscylowały wówczas wokół 100 zł. Mimo tak dobrego wynagrodzenia współpraca nie przebiegała pomyślnie. Gilewicz skarżył się centrali, że „Jonasz” nie przejawia inicjatywy i trzeba nim „ręcznie sterować”.

Trzecią metodą, bodaj najrzadziej i najdyskretniej stosowaną, były naciski na werbowanych. Wykorzystywano dawne

wykroczenia (np. przemyt, nielegalne przekroczenie granicy), zadłużenia, sprawy obyczajowe, powiązania rodzinne. Proponowano anulowanie kar. Stosowano też odmowę wydania paszportu lub wizy, by „zmiękczyć” wytypowaną osobę. Wachlarz możliwości był szeroki. Stosujący te metody oficerowie często w zawołany sposób wspominali o nich w raportach.

Dopełnieniem siatki „Bombaju” byli informatorzy świadomi i nieświadomi. Była to grupa około 25 osób, którzy tworzyli podstawę wywiadu obserwacyjnego. W pierwszej dominowali Polacy, przed którymi Gilewicz nie musiał ukrywać swej rzeczywistej roli w konsulacie. W drugiej – Niemcy z elity Szczecina, z którymi kontakty zostały nawiązane dzięki zatrudnieniu w MSZ. Byli to: dr Elmar Schoene (syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie), O. Lange (prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie, dyrektor morskiego i rzeczno-towarzystwa ubezpieczeniowego *Union*), Paul Simon (kierownik okręgowy prasy z ramienia NSDAP i redaktor naczelny „*Pommersche Zeitung*”), Ernst Oldenburg (radca zarządu portu wolnocłowego w Szczecinie), Marta Schoene (żona Elmara), Teilke (przemysłowiec zamieszkały w Szczecinie), Traugott Stuhmann (handlowiec ze Szczecina), Alice Stuhmann (żona Traugotta), dr Weigel (obywatel niemiecki zamieszkały w Szczecinie), Krystiak (rolnik zamieszkały w Pyrzycach, obywatel niemiecki), Klauziński (rolnik, obywatel niemiecki), Anni Frind (śpiewaczka zamieszkała w Berlinie, obywatelka czeska), Gussmann (właścicielka pensjonatu zamieszkała w Berlinie, obywatelka niemiecka) i inni.

W grupie agentów „Bombaju” najliczniejszą grupą zawodową byli nauczyciele. Zdecydowanie dominowali Polacy, w tym liczna grupa osób, które można uznać za działaczy narodowych. Siatka „Bombaju” była rozgałęziona i obejmowała obszary od Berlina do Prus Wschodnich. Jednak żaden z agentów nie był

Informacje różne
-przedstawienie.

C e n t r a l a .



16/35

1/.W wykonaniu rozkazu przedstawiam informacje o Wróblewskim-byłym pracowniku tut.Konsulatu.

Wróblewski znajdował się w bardzo złych stosunkach z konsulem i sekretarzem konsulatu Kowalewskim na tle niestowowania się Wróblewskiego do różnych zarządzeń konsula, nb. częstokroć dość uciążliwych i nieuzasadnionych.

W trakcie tej wojny Kowalewski dowiedział się zupełnie przypadkowo że Wróblewski ma nieślubne dziecko z Niemką mieszkanką Szczecina, za które płaci. Pomimo tego że kobieta ta nie rościła żadnych pretensji do Wróblewskiego, konsul wraz z Kowalewskim wykorzystali tą okazję i postawili wniosek na przeniesienie ewentualnie na zwolnienie Wróblewskiego odpowiednio umotywowany, na skutek czego Wróblewskiego odwołali do Centali M.S.Z.a następnie zdaje się zwolnili.

Wróblewski uważany był za bardzo dobrego i inteligentnego pracownika nie był jednak lubiany. Pomijając konsula zebrałem o nim opinię u pozostałego personelu konsulatu przyczem wszyscy wyrazili się o nim dość ujemnie. Pomijając b.dobrą opinię jako pracownik, jako charakter mwyrobił on sobie opinię intryganta, bujacza, nieszczęśliwego kolegi i bardzo łasego na pieniądze.

2/.D-cą 2 St:S.A.Stettin jest obersturmbann - führer Petersen.

3/.W czasie jazdy samochodem do Berlina stwierdziłem że wzdłuż szosy Angermünde - Berlin prowadzone są roboty przygotowawcze do przełożenia przewodów telefonicznych naziemnych na podziemne. Wzdłuż drogi ułożony są cegły a miejscami i rury do przewodów. Informację tą przedstawiam z tego powodu iż dowiedziałem się że sprawą tą interesować ma się G.I.S.Z.

4/.Obecnie na całym terenie Pomorza Pruskiego przeprowadzane są przez S.A.zawody sprawności fizycznej według następującego programu: ćwiczenia lekkoatletyczne - bieg na 100 mtr., skok w dal, wpychanie kuli i kamieni, rzut granatem, bieg na 3000 mtr. Poza to bieg na przełaj na 1000mtr. z następującymi przeszkodami - rów lub strumień trzymetrowej szer./przeskok/, przebycie 2,50mtr.przeszkody zwykle w postaci spiętrzonych wozów, przeskok przez metrowy płotek, oraz przejście po drągu trzymetrowej długości i półtora mtr.nad ziemią. Bieg ten odbywa się zespołami, przyczem maksymalny czas przebycia tej 1000mtr.przestrzeni jest 10 min.

Następnym punktem programu jest marsz 10 klm. w pełnym umundurowaniu/im grossen Dienstanzug/i obciążeniu 20 funtów. Podczas tego marszu należy w przeciągu 5 min. rozebrać się i ubrać.

Ponadto każda drużyna musi odbyć propagandową jazdę samochodem podczas której oblicza się punktu za szybkie wsiadanie i zsiadanie, na umundorowanie oraz szybkie ustanie zwykłych przeszkód na drodze.

Do zakresu tych zawodów należy również ćwiczenie taktyczne z założeniem np.obrona wsi lub miasteczka przed atakiem żywiołów komunistycznych. W dziwny sposób prztem na pograniczu przeciwnik nacier zwykle od strony Polski. Przedostatnim punktem

usytuowany w urzędach centralnych Rzeszy (i prowincji pomorskiej), co umożliwiłoby zdobycie materiałów o przełomowym znaczeniu. Dostarczali więc informacji z poziomu wykonawczego, bez możliwości dotarcia do osób podejmujących decyzje. Wyraźnie widać, że Gilewicz ciążył ku stolicy Niemiec, do której w końcu go przeniesiono. W charakterystyce „opanowania terenu” przez placówkę w 1937 roku, Berlin figuruje sześć razy jako baza agentów, Prusy Wschodnie raz, zaś Szczecin ani razu. Szczecin został wymieniony dopiero przy określeniu zasięgu działalności personelu pomocniczego (formalnie niezaliczanego do agentury). Pośród informatorów świadomych tylko jeden na sześciu tworzących tę grupę operował w Szczecinie i okolicach. Pozostałych pięciu: w Berlinie (dwóch), w Olsztynie (dwóch) i jeden w Neubrandenburgu. „Bombaj” był więc placówką szczecińską tylko poprzez miejsce zatrudnienia oficera. Źródła informacji leżały poza miastem.

Niewielkim, lecz dokuczliwym problemem dla Gilewicza były jego stosunki z konsulem Sztarkiem. Ich istota była wpisana w pomysł lokowania oficerów wywiadu w urzędach MSZ. Konsul oficjalnie sprzyjał eksponentowi, bo tego wymagał patriotyzm i zapewne obawiał się negatywnych raportów przesyłanych do Warszawy. W rzeczywistości jednak pracy mu nie ułatwiał. Zbyt wielka aktywność wywiadowcza mogła wywołać oskarżenia Niemców, iż urząd jest „gniazdem szpiegostwa polskiego”, a w konsekwencji – spowodować izolację towarzyską i odwołanie konsula do Polski. Sztark nie był też zadowolony z kilkukrotnych interwencji Gilewicza w jego decyzje personalne, gdy eksponent poprzez wpływy Oddziału II w MSZ potrafił anulować decyzje konsula o zwolnieniach (dotyczyły one urzędników pomocnych w zbieraniu informacji). Stwarzało to napiętą atmosferę, zaś oficer pracował otoczony aurą „szarej eminencji”.



Konsul Heliodor Sztark, formalny zwierzchnik rtm. Gilewicza prowadzącego placówkę „Bombaj” w Szczecinie
(Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/O/4/2031/1)

Chorąży rezerwy Kazimierz Ziembiewicz (lata pracy w Szczecinie 1937–1939)

Wyjazd Gilewicza wytworzył w Szczecinie niepokojącą próżnię informacyjną. Z Berlina trudno było prowadzić agentów na Pomorzu Zachodnim. Dlatego do konsulatu szczecińskiego skierowano kolejnego „urzędnika” ze specjalnymi zadaniami, chorążego rez. Kazimierza Ziembiewicza (ps. „Karl Ziehm”).

Urodził się 9 września 1896 roku w wielkopolskim Raszkowie. Szkołę średnią ukończył w 1914 roku i rok później został powołany do armii niemieckiej. Walczył na froncie zachodnim, między innymi w piekle pod Verdun. Szczęśliwie dostał się do niewoli francuskiej, gdzie ukończył kurs maturalny i zgłosił się do formowanej Armii Polskiej gen. Józefa Hallera. Został tam sierżantem i tłumaczem, bo znał biegle język niemiecki i szybko nauczył się francuskiego. Wiosną 1919 roku wraz z Błękitną Armią przybył do Polski. Brał udział w wojnie z bolszewikami. Dosłużył się stopnia chorążego, lecz w 1921 roku został bezterminowo urlopowany z wojska. Rozpoczął pracę w gospodarce prywatnej. W 1933 roku został zatrudniony w wywiadzie. Podjęto decyzję, by po fikcyjnym zatrudnieniu w MSZ skierować go następnie na placówkę wywiadowczą „Müller” do niemieckiego Essen. Ziembiewicz przybył tam w 1934 roku i rozpoczął pracę w konsulacie polskim jako referent wizowy. W korespondencji z warszawską centralą używał pseudonimu „Ziehm”. W 1936 roku pracował już w innej placówce, o kryptonimie „Madras”, zakonspirowanej w konsulacie polskim w przemysłowym Düsseldorfie. Jego specjalnością był wywiad gospodarczy. Jego zwierzchnik oceniał, że „jako pracownik samodzielny jest za mało ruchliwy, natomiast jako wykonawca sprecyzowanego zadania – pierwszorzędnym, dzięki swej odwadze, znajomości języka i rzutkości. Pierwszorzędnym zastępca kierownika placówki”¹².



Zatrzymany Kazimierz Ziembiewicz, kierownik placówki wywiadowczej „Port” w Szczecinie (Ze zbiorów autora)

Zapewne z powodu takich ocen był w Szczecinie pracownikiem niżej rangi od poprzednika. Można więc wnioskować, że od 1937 roku ranga placówki nad Odrą zmalowała w ocenach centrali Oddziału II. Zanim przyjechał na Pomorze Zachodnie był zastępcą kierownika placówki wywiadowczej Oddziału II w Düsseldorfie (kierował nią kpt. Lucjan Jagodziński, ps. „Jahn”). W konsulacie szczecińskim zatrudniono go jako referenta paszportowego od 1 czerwca 1937 roku. Powstała w ten sposób placówka nosiła kryptonim „Port” i uważana była za placówkę pomocniczą berlińskiego „Bombaju”. W 1938 roku Ziembiewicz przejął część berlińskich agentów Gilewicza („Ajaks” i „Sonntag”), którzy tym samym ponownie trafili pod opiekę „urzędnika” szczecińskiego konsulatu.

W 1939 roku Niemcy podjęli działania w celu ograniczenia aktywności Oddziału II na Pomorzu Zachodnim. Można przypuszczać, że był to fragment przygotowań do uderzenia na Polskę.

Prowincja pomorska była przewidziana jako jeden z trzech głównych obszarów koncentracji Wehrmachtu (obok Śląska i Prus Wschodnich). Przygotowanie materiałowe armii w Prusach Wschodnich do ataku odbywało się w dużej mierze przez port w Szczecinie. W takim przypadku likwidacja wywiadu przeciwnika na własnych tyłach jest rutynową czynnością. W Szczecinie, gdzie związek instytucjonalny pracowników Oddziału II z Konsulatem RP był bardzo ścisły, zaowocowało to kilkoma incydentami na płaszczyźnie dyplomatycznej, z odwołaniem konsula włącznie.

Kontrwywiad niemiecki (Abwehra) rozpoczął działania od współpracowników „Portu”. Rankiem 3 czerwca aresztowano w Szczecinie polskiego nauczyciela Aleksandra Omieczynskiego, będącego również sekretarzem miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Dwa dni później przed wejściem do budynku konsulatu polskiego przy ul. Monte Cassino został aresztowany kierowca urzędu Władysław Gostkowski. Zatrzymania dokonało 5 agentów Gestapo, którzy porwali go do czekającego opodal samochodu, nie podając powodu aresztowania ani nie okazując nakazu. Konsulem w Szczecinie był wówczas Wacław Russocki-Brzezcie, urzędnik o zdecydowanym charakterze. Władze policyjne odmówiły prośby o spotkanie z aresztowanym podwładnym. Dopiero w wyniku interwencji drogą dyplomatyczną wyjaśniono, że został zatrzymany za „obrazę narodu niemieckiego”. Konsul Russocki, zmagając się z rosnącą bezczelnością władz niemieckich, użył w korespondencji zbyt emocjonalnych zwrotów. Zostało to przeciwko niemu wykorzystane. Niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych 21 czerwca zażądał od Ambasady RP w Berlinie odwołania konsula. Oznaczało to, że w krótkim czasie musiał opuścić Niemcy. Na jego miejsce przysłano prawnika, Romualda Nowickiego (1906–1974), który wkrótce stanął przed kolejną fazą rozgrywki wywiadów.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej	
Przyjmiono dn. 15.6	1939.
Załącznik	N.476/22

Ścisłe Tajne!

W sprawie aresztowania
szofera Konsulatu -
W.Gostkowskiego

Bardzo Pilne!

Dnia 4.bm. o godz.20-ej przed gmachem Konsulatu szofer Gostkowski został aresztowany, jak później telefonicznie "Gestapo" wyjaśniło z powodu obrazy narodu niemieckiego.-

Stan faktyczny przedstawia się następująco:
W niedzielę 5.bm. Gostkowski całą noc przebywał w -nieznanych knajpach i dnia 4.bm. gdy rano nie zjawił się w biurze, urzędnik Konsulatu, który poszedł go budzić, zastał go o godzinie 9.rano jeszcze nawpół pjanego. Znając go, przypuszczam, że istotnie po pjanemu mógł użyć nawet bardzo obraźliwych zwrotów wobec Niemiec, jak-kolwiek nie wątpliwie był tej nocy pjanym. Po południu dnia 4.bm. wyjechał motocyklem z urzędnikiem Konsulatu na objazd. Gdy wrócił i następnie wychodził z Konsulatu, by wprowadzić motocykl do garażu, napadło (dosłownie) na niego 5.ajentów "Gestapo", którzy porwali go do czekającego samochodu, nie podając powodu aresztowania, ani nie okazując nakazu aresztowania, a jedynie pokazując swoje znaczki urzędnikowi Konsulatu, który usiłował na miejscu interweniować. Najgorzej przedstawia się jednak fakt, że istotnie wszelkimi siłami stawiał on ajentom opór.

Na liczne interwencje mojego zastępcy (sam byłem od 3 - 11 bm. na urlopie) oraz interwencje Ambasady R.P. w Berlinie, odmawiano widzenia się z Gostkowskim. Dopiero dnia 12.bm. urzędnik Konsulatu uzyskał pozwolenie sędziego na widzenie się z -Gostkowskim pod warunkiem ^{jakże} że nie będzie z nim o sprawie, śledztwie ani traktowaniu mówił. Rozmowa zatem ograniczyła się do wymiany zdań o pogodzie etc.

Do-
Min.Spraw Zagran.
P II
w Warszawie

Otrzymuje:
Ambasada R.P.
Berlin

Aresztowanie kierowcy konsulatu było wynikiem prowokacji. Gostkowski pił alkohol w jednym ze szczecińskich lokali. Grupa żołnierzy zaczęła wykrzykiwać określenia „polnischer Hund”, „polnisches Schwein” (polski pies, polska świnia), na co zaczepiany odpowiedział: „Deutschland ist alles Scheisse” (Niemcy to gówno). Aresztowanie miało doprowadzić do zdobycia dowodów przeciwko rzeczywistemu celowi - Ziembiewiczowi. Cel został osiągnięty. Rozprawa Gostkowskiego odbyła się 12 lipca przed szczecińskim sądem nadzwyczajnym. Skazano go na pół roku więzienia. Osiem dni później, 20 lipca, Niemcy aresztowali Ziembiewicza. Co prawda w Szczecinie przebywał już wówczas inny oficer Oddziału II, ale dopiero poznawał teren i można uznać, że prace placówki „Port” zostały skutecznie sparaliżowane.

W warszawskim MSZ zawrzało po wydarzeniach w Szczecinie. Postanowiono podjąć zdecydowane kroki, by podobne incydenty nie rozegrały się w innych miastach. 27 lipca odbyło się spotkanie I sekretarza ambasady polskiej w Berlinie z kierownikiem Wydziału Polskiego *Auswärtiges Amt*. Henryk Malhomme stwierdził, że „władze polskie mogą się łatwo znaleźć wobec konieczności zaniechania dotychczasowego kurtuazyjnego traktowania pracowników niemieckich urzędów konsularnych w Polsce”. Groźba retorsji poskutkowała. Na początku sierpnia Niemcy zgodzili się na zwolnienie Gostkowskiego w zamian za polskie ułaskawienie dla aresztowanego w kwietniu obywatela niemieckiego (również za obrazę, tyle że państwa polskiego). Wynegocjowano też wymianę Ziembiewicza. Aby uzyskać stosowne atuty, policja polska aresztowała wcześniej dwóch pracowników niemieckich konsulatów (w Toruniu i Katowicach) pod zarzutem współpracy z Abwehrą. Wymiany dokonano na moście granicznym w Zbąszyniu 26 sierpnia 1939 roku. Był to jeden z ostatnich akordów pomorskich zmagania wywiadów Polski i Niemiec przed wybuchem wojny.



Konsul Waclaw
Russocki-Brzezie
1904–1940 (Zdjęcie
z broszury: A. Ochał,
„Waclaw Piotr Russocki”,
Szczecin 2018)

Podczas wojny był poszukiwany listem gończym przez Gestapo. Daremnie, bo przebywał już wówczas w Danii, gdzie ściągnął go pracujący tam wywiadowczo jego dawny zwierzchnik, rtm. Gilewicz. Wspólnie prowadzili wywiad przeciwko Niemcom, później również z placówki w Sztokholmie. Ziembiewicz jako jedyny oficer polskiego wywiadu pracujący w Szczecinie wrócił po wojnie do Polski. Zmarł 23 września 1971 roku.

Kapitan marynarki Marian Józef Kadulski (pracował w Szczecinie od lata 1939)

W marcu 1939 roku, po zajęciu Czech przez Wehrmacht, w centrali wywiadu polskiego zapadła decyzja o wzmocnieniu obsady wywiadowczej w Rzeszy. Rozpoczęto nabór oficerów z jednostek liniowych Wojska Polskiego, których po kilkutygodniowym przeszkoleniu kierowano do wybranych konsulatów polskich w Niemczech. W kilku urzędach okresowo (lub na stałe) pracowało dwóch oficerów Oddziału II. Tak było między innymi w Królewcu, Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Szczecinie. Do placówki „Port” w czerwcu skierowano trzydziestoletniego kapitana marynarki wojennej Mariana Józefa Kadulskiego (ps. „Karol Miller”).

Ostatni oficer polskiego wywiadu w niemieckim Szczecinie urodził się 7 grudnia 1909 roku. W 1928 roku ukończył Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie. W 1931 roku został ppor. marynarki, awansowany na kapitana w 1939 roku. Po opuszczeniu Szczecina przez Danię trafił do Holandii, gdzie zabezpieczał polską flotę rybacką. Potem zameldował się w Londynie. Od 1940 roku z przerwami służył na ORP „Błyskawica”. Na pewien czas powrócił do służby konsularnej. Na przełomie 1940/41 był szyfrantem w Konsulacie RP w Lizbonie. Następnie szef ewakuacyjnej Polskiej Misji Morskiej w Gibraltarze i dowódca kutra „Seawolf”, przeprowadził 17 operacji, ewakuował 462 żołnierzy polskich, nie licząc osób cywilnych. Jako „Krajewski” przerzucał ludzi z Francji i Afryki Północnej. W 1944 roku został awansowany na komandora podporucznika. Był dowódcą ORP „Garland” w latach 1945–1946. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Morskim oraz Distinguished Service Order. Po wojnie pozostał na uchodźstwie, mieszkał w USA i Argentynie. W 1964 roku powrócił do Europy, mieszkał w Norwegii i Hiszpanii. Zmarł 26 października 1998 roku.

Kapitan Kadulski nie miał dużego doświadczenia, nie znał też Pomorza Zachodniego. Był natomiast znawcą floty wojennej. Ziembiewicz niespełna miesiąc wprowadzał go w tajniki pracy „Portu”. Potem musiał pracować sam. Podczas ostatnich tygodni pokoju Kadulski odbył wiele podróży po terenie prowincji, odnotowując postępującą koncentrację Wehrmachtu. W wyjazdach towarzyszył mu konsul Nowicki, którego paszport dyplomatyczny stanowił zabezpieczenie przed władzami niemieckimi. Pretekstem było odwiedzanie licznych skupisk polskich robotników rolnych, rozsiadanych w majątkach pomorskich, lub wyjazdy do ambasady polskiej w Berlinie. Podczas jednej z podróży w połowie sierpnia Kadulski i Nowicki wracali nocą ze stolicy do Szczecina. Na poboczu autostrady zobaczyli mężczyznę dającego znaki. Był to szef wydziału budowy fortyfikacji w niemieckim Ministerstwie Wojny Rzeszy (*Reichskriegsministerium*). Pękły mu dwie opony. Z radości za wybawienie z kłopotu – i nie wiedząc, komu je zawdzięcza – pechowy kierowca uraczył Polaków opowieścią o umocnieniach budowanych wzdłuż wschodniej granicy. Dodał też, że z powodu wewnętrznych nieporozumień w najwyższych władzach termin ataku na Polskę został przesunięty z 25 sierpnia o tydzień później.

Raportowi wysłanemu po tym spotkaniu do Warszawy nie dano w MSZ wiary. Nadal jednak ze Szczecina wysyłano meldunki o postępującej koncentracji Wehrmachtu i gorączkowym ruchu w porcie. W jednym z nich, podpisanym przez konsula Romualda Nowickiego, czytamy: „Rozkaz wykonałem. Jazdy nocne i dzienne. Ruchów nie zauważyłem. Pułk piechoty Stargard we wtorek zniósł tygodniowe pogotowie. 200 piekarzy i rzeźników zaciągnięto i zaokrętowano we wtorek z autami do Prus Wschodnich. Szczegółowy raport kurierem”.

Autostrada Szczecin–Berlin pod koniec lat trzydziestych XX wieku
(Ze zbiorów autora)



Rankiem 1 września niemiecka policja oświadczyła konsulowi Nowickiemu, że personel urzędu zostaje internowany. W willi przy Arndtstrasse 30 przebywało wtedy tylko sześciu pracowników. Pozostali w dniach poprzedzających wojnę zostali wysłani do kraju na polecenie MSZ. Wśród nich był Kadulski i pomagający mu woźny Jan Chmara, który po wojnie zamieszkał w polskim już Szczecinie. Ważniejsze dokumenty, szyfry, pieczętki i paszporty zostały spalone wczesnym rankiem, gdy radio nadało umówiony sygnał z centrali MSZ. Oficer wywiadu, ponieważ nie został zdemaskowany, miał status „oczekującego na wydalenie urzędnika”. 9 września pracowników konsulatu przewieziono policyjną półciągarówką na dworzec kolejowy. Grupa wyrostków pożegnała wychodzących z budynku wyzwiskami. Z Hamburga, gdzie zgromadzono większość personelu placówek polskiego MSZ z północnych Niemiec, przewieziono ich do granicy z Danią.

Praktyczne znaczenie informacji wywiadowczej ulega szybkim zmianom; w dużej mierze niezależnym od pracy agentów i oficerów. Współczesne wojny wygrywa się dzięki przewadze gospodarczej i demograficznej, ale i dzięki właściwym decyzjom władz. Armia polska i wywiad nie mogły zapobiec klęsce wrześniowej. Ale w latach dwudziestych Rzeczpospolita mogła liczyć na poważne sukcesy w konfrontacji zbrojnej z zachodnim sąsiadem. Wojna jest głównym sprawdzianem dla jednostek liniowych wojska, lecz wartość wywiadu mierzy się również osiągnięciami z czasu pokoju. Na pytanie o efekty działalności wywiadu polskiego w Szczecinie nie można udzielić prostej, podsumowującej odpowiedzi. Spuścizna kolejnych oficerów i agentów, przechowywana obecnie w archiwach, wskazuje, jak wiele różnorodnych informacji otrzymywały władze polskie z Pomorza Zachodniego. Z pewnością jest to jedynie część zebranych wiadomości. Bez nich wiedza władz warszawskich o mieście i regionie byłaby nieporównanie uboższa. A ponieważ

twierdzenie o informacjach, jako podstawie podejmowania właściwych decyzji, jest aksjomatyczne, korzyści z działalności wywiadu były oczywiste. Do dziś w Archiwum Państwowym w Gdańsku przechowywane są opasłe teczki zawierające raporty o porcie szczecińskim (z planami i zdjęciami), koszarach przy obecnej ul. Żołnierskiej, sieci energetycznej Pomorza Zachodniego czy nastrojach lokalnej społeczności po 1933 roku. Informacje nadsyłane ze Szczecina zostały wprowadzone do ogromnej liczby opracowań zbiorczych sporządzanych przez Oddział II dla władz cywilnych i wojskowych Drugiej Rzeczypospolitej. Dotyczyło to również cyklicznych komunikatów sytuacyjnych z ostatnich miesięcy pokoju. Część trafiła do zachodnich sojuszników Polski. Wymiar ludzki skutków prac wywiadowczych był tragiczny. W wyniku bałaganu i zaniedbania część archiwum Oddziału II dostała się po kampanii wrześniowej w ręce Niemców. Były tam dane agentów. Po analizie akt aresztowano i skazano na śmierć wielu współpracowników, również związanych z placówkami ulokowanymi w Szczecinie. Wśród straconych przez nazistów byli Goliś, Horst, Nerowski i Omieczynski. Z rąk Sowietów – choć z innego powodu – zginęli Biedrzyński i Russocki.

Głównym celem wywiadu polskiego na Pomorzu było rozpoznanie zagrożenia ze strony Niemiec skierowanego na ten obszar. Nie był to cel lokalny. Wybitny socjolog polski, Florian Znaniecki, w książeczce *Socjologia w walce o Pomorze*, wydanej w 1935 roku, wskazał na tę ziemię jako zasadniczy cel ekspansji niemieckiej, gdyż odcina Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy i powstrzymuje prowadzony od setek lat marsz Niemców na wschód, którego ofiarą padło kilka plemion słowiańskich. W konflikcie polsko-niemieckim o Pomorze nie dostrzegał jednak symetrii. Dla Polaków oparcie się o Bałtyk było dalece ważniejsze niż dla Niemców posiadanie wschodnich rubieży: „Dla narodu polskiego kwestia, do którego

z państw należeć będzie pobrzeże Bałtyku, ma pierwszorzędne znaczenie, od jej rozstrzygnięcia bowiem zależy, czy będzie miał warunki materialne, potrzebne do tego, aby stać się jednym z tzw. wielkich narodów”¹³. Wydaje się, że podobnie postrzegały to władze warszawskie, w tym również odpowiedzialne za rozpoznanie zamiarów niemieckich.

Przypisy końcowe

- 1 W opracowaniu wykorzystano fragmenty: W. Skóra, *Pomorze Zachodnie jako obszar działań polskiego wywiadu wojskowego (Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego) w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Pomorze Militarne. Część IX. Stulecie odrodzenia Polski a region*, Szczecin 2018, s. 31–62.
- 2 J.R. Godlewski, W. Odynec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarne wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982, s. 252.
- 3 Zob. W. Skóra, *Abwehrstelle Stettin i inne. Niemieckie placówki wywiadu i kontrwywiadu działające przeciwko Polsce na obszarze północno-wschodniej Rzeszy (1920–1939). Szkic do problemu* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, red. T. Dubicki, Łomianki 2021, s. 161–177.
- 4 W opracowaniu wykorzystano fragmenty: W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.
- 5 Więcej: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 106–174.
- 6 W opracowaniu wykorzystano fragmenty: W. Skóra, *Działalność polskiego wywiadu wojskowego w międzywojennym Szczecinie (1919–1939)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2011, nr 1, s. 7–41.
- 7 Więcej: W. Skóra, *Pomorski epizod konfrontacji polskich i niemieckich służb granicznych. Przebieg i skutki prowokacji pod Opaleniem 24 maja 1930 roku* [w:] *80 rocznica powstania Straży Granicznej II Rzeczypospolitej*, t. II, red. A. Gosławska-Hrychorczuk, Warszawa–Kętrzyn 2008, s. 167–196.
- 8 T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. III, Łomianki 2018, s. 64–71.

- 9 Więcej: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.
- 10 T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. II, Łomianki 2011, s. 34–39.
- 11 T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. IV, Łomianki 2019, s. 76–90.
- 12 A. Woźny, *Kazimierz Ziembiewicz 1896–1971 „cywil” w wywiadzie wojskowym II RP (placówki „Müller”, „Madras”, „Bombaj”, „Port”)*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010.
- 13 F. Znaniecki, *Socjologia walki o Pomorze*, Toruń 1935, s. 32–33.

Bibliografia

Niniejsze opracowanie zostało napisane na podstawie wcześniej publikowanych tekstów Wojciecha Skóry, uzupełnionych o późniejsze ustalenia. W wymienionych niżej opracowaniach W. Skóry jest zawarta pełna bibliografia obejmująca archiwalia i opracowania.

Archiwum Akt Nowych, zespół Ambasada RP w Berlinie

Archiwum Państwowe w Gdańsku, zespół Komisarz Generalny RP w Gdańsku

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego)

Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. III, Łomianki 2018.

Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. II, Łomianki 2011.

Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. IV, Łomianki 2019.

Godlewski Jerzy Romuald, Odynec Wacław, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarne wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982.

Ochał Artur, *Wacław Piotr Russocki*, Szczecin 2018.

- Skóra Wojciech, *Abwehrstelle Stettin i inne. Niemieckie placówki wywiadu i kontrwywiadu działające przeciwko Polsce na obszarze północno-wschodniej Rzeszy (1920–1939). Szkic do problemu* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, red. T. Dubicki, Łomianki 2021.
- Skóra Wojciech, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010.
- Skóra Wojciech, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.
- Skóra Wojciech, *Działalność polskiego wywiadu wojskowego w międzywojennym Szczecinie (1919–1939)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2011, nr 1.
- Skóra Wojciech, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.
- Skóra Wojciech, *Pomorski epizod konfrontacji polskich i niemieckich służb granicznych. Przebieg i skutki prowokacji pod Opaleniem 24 maja 1930 roku* [w:] *80 rocznica powstania Straży Granicznej II Rzeczypospolitej*, t. II, red. A. Goławska-Hrychorczuk, Warszawa–Kętrzyn 2008.
- Skóra Wojciech, *Pomorze Zachodnie jako obszar działań polskiego wywiadu wojskowego (Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego) w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Pomorze Militarne. Część IX. Stulecie odrodzenia Polski a region*, Szczecin 2018.
- Woźny Aleksander, *Kazimierz Ziembiewicz 1896–1971 „cywil” w wywiadzie wojskowym II RP (placówki „Müller”, „Madras”, „Bombaj”, „Port”)*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010.
- Znanięcki Florian, *Socjologia walki o Pomorze*, Toruń 1935.